

Marek Postuła: Nie chcę, żeby ludzie żyli do 120 lat.
Chcę, żeby nie chorowali 15 lat wcześniej **str. 2**



FOT. WUM

To będzie większa bomba
niż afera kryptowalutowa – str. 8
Polskie ciepłownictwo w ponad
60 proc. opiera się na węglu – str. 9

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Wtorek
19.05.2026

Nr 114 (5872)
Nakład: 4.280 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

SPORT

Niespodzianka dla Roberta Dymkowskiego
i wielkie emocje na seansie filmu o nim **str. 16**



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Polska - USA.
Umowa serwisowa
dla czołgów Abrams
została
podpisana **str. 6**

Ceny ropy ciągle
w górę, a Iran i USA
nadal daleko
od osiągnięcia
porozumienia **str. 7**

KOMUNIKACJA PLANY NA DWUJEZDNIOWĄ UL. MICKIEWICZA

Weźsza ulica, ale z trasą rowerową

Leszek Wójcik
Szczecin

Na Pogodnie pomysł zwężenia ul. Mickiewicza do jednego pasa ruchu jest mocno krytykowany. Mieszkańcy obawiają się, że doprowadzi do paraliżu komunikacyjnego. W szczycie ul. Mickiewicza zostanie całkowicie zakorkowana. Jednocześnie wszyscy przyznają, że coś jednak trzeba zrobić, by aut przez Pogodno przejeżdżało mniej.

Propozycja zwężenia ul. Mickiewicza do jednego pasa ruchu w obu kierunkach jest pomysłem zaproponowanym przez grupę Szczecinian w 2022 r. w ramach Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego. Obecnie jest „w fazie realizacji”. Prace jeszcze się nie rozpoczęły, bo szczeciński ZDiTM czeka na pieniądze z budżetu miasta. Jak się dowiedzieliśmy, potrzeba około 650 tys. zł.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dwujezdniowa ulica Mickiewicza w godzinach szczytu już teraz jest zakorkowana. Po zbudowaniu ścieżki rowerowej będzie tylko gorzej

Na czym ma polegać komunikacyjna rewolucja? Na przekształceniu prawego pasa ruchu ul. Mickiewicza w ścieżkę rowerową - na odcinku od Ronda Jana Karskiego po wiadukt kolejowy. Samochody mają jeździć tylko lewym pasem. Zdaniem pomysłodawców, takie rozwiązanie ograniczy ruch pojazdów

na Pogodnie. Poza tym będzie bezpieczniej - obecnie rowerzyści boją się jeździć ulicą. Z dwóch powodów: ogromnej liczby aut poruszających się po jezdni i prędkości, jaką one na niej rozwijają. To dlatego większość rowerzystów decyduje się na jazdę chodnikiem. Więcej na str. 4

AUTOPROMOCJA

011522228

ZAWODY

ROWERKOWE

w Barlinku

30 MAJA

godz. 10.00

Barlinek

Rynek Miejski

dzieci 3-8 lat

ORGANIZATOR

GŁOS SZCZECIŃSKI GS 24.pl

PARTNER GŁÓWNY

BARLINEK

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

BFT OKNA & DRZWI

BARLINEK OŚRODEK KULTURY

WOPR BARLINEK

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Herbatka cesarska to sekret młodości
- Mamy dwa momenty w życiu, gdy starzejemy się najszybciej

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat przykuci do łóżka, otoczeni pudełkami leków i lekarzy

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z prof. Markiem Postulą, kardiologiem, farmakologiem klinicznym i specjalistą medycyny długowieczności

Medycyna długowieczności brzmi trochę jak dziedzina wymyślona przez ludzi, którzy wierzą, że starzenie jest błędem systemowym, który da się naprawić odpowiednio drogim abonamentem. Rozumiem ten sceptycyzm. Rzeczywiście wokół długowieczności narosło mnóstwo marketingu, biohackerskich mitów i technologicznej egzaltacji. Ale kiedy odrzuci się cały ten hałas, zostaje coś bardzo racjonalnego: próba zrozumienia, dlaczego człowiek choruje wraz z wiekiem i co można zrobić, by ten proces spowolnić. Jeszcze dziesięć lat temu wiele rzeczy, które dziś wykorzystuję w pracy z pacjentami, było dostępnych wyłącznie w laboratoriach badawczych. Jestem naukowcem i lekarzem jednocześnie, więc miałem niezwykły przywilej obserwować moment, w którym wiedza zaczyna wychodzić z probówki do codziennej medycyny.

A jednocześnie rynek już zdążył zamienić genetykę w coś pomiędzy horoskopem a luksusowym gadżetem.

Bo żyjemy w epoce obietnicy totalnej kontroli. Człowiek chciałby dostać raport, który odpowie mu na wszystkie pytania: na co zachoruje, kiedy umrze, czego ma nie jeść i czy powinien inwestować w rower albo psychoterapię. Tylko że nauka tak jeszcze nie działa. Jeśli ktoś mówi: „przebadamy pani genom i odpowiemy na wszystkie pytania świata”, to jest to bardziej marketing niż medycyna. Genetyka daje ogromną wiedzę, ale ta wiedza ma sens dopiero wtedy, kiedy połączy się ją z historią rodzinną, stylem życia, wynikami badań biochemicznych, snem, aktywnością fizyczną, metabolizmem, a dziś nawet z da-



FOT. WJUM

Marek Postuła: - bardzo długo próbowałem oszukać fizjologię komfortem, nadmiarem kalorii i brakiem ruchu.

nymi cyfrowymi z urządzeń monitorujących organizm. Dopiero wtedy zaczynamy widzieć człowieka naprawdę.

Czyli medycyna długowieczności nie jest próbą stworzenia nieśmiertelnego nadczłowieka, tylko bardziej inteligentnego pacjenta?

I bardziej świadomego lekarza. Mnie interesują przede wszystkim choroby cywilizacyjne: choroby serca, cukrzyca, nowotwory, choroby neurodegeneracyjne. To one decydują dziś o jakości i długości życia. Największym nieporozumieniem jest przekonanie, że medycyna długowieczności polega na biciu rekordów wieku. Ja naprawdę nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat przykuci do łóżka, otoczeni pudełkami leków i kolejnymi specjalistami. Interesuje mnie coś innego: kompresja chorobowości.

To brzmi bardziej jak termin ekonomiczny niż medyczny.

Bo starzenie jest również problemem ekonomicznym, społecznym i cywilizacyjnym. Kompresja chorobowości oznacza skrócenie okresu ciężkiego chorowania pod koniec życia. Statystyczna Polka przez kilkanaście ostatnich lat życia funkcjonuje z wieloma chorobami jednocześnie. Ma diabetologa, kardiologa, ortopedę, często psychiatrę. Bardzo często nie żyje już naprawdę, tylko zarządza własną chorobą. Medycyna długowieczności mówi: spróbujmy przesunąć

ten moment jak najdalej. Niech człowiek przez większość życia pozostaje sprawny, samodzielny, aktywny intelektualnie i emocjonalnie. Nawet jeśli samo życie nie wydłuży się dramatycznie, to zmieni się jego jakość. Bo najdroższe w życiu nie będzie nasze auto, SUV wzięty na raty ani mieszkanie. Najdroższe będzie nasze niedoświadczenie - ktoś będzie nam musiał zadbać o naszą higienę, karmić i poić.

Czyli prawdziwym dramatem starości nie jest sama śmierć, tylko długie biologiczne gąśnienie?

Współczesna medycyna bardzo dobrze nauczyła się ratować ludzi przed natychmiastową śmiercią. Gorzej radzi sobie z tym, co dzieje się później. Społeczeństwa starzeją się szybciej, niż nasze systemy ochrony zdrowia, gospodarki i relacje społeczne są w stanie to udźwignąć. Coraz więcej ludzi będzie żyło długo, ale pytanie brzmi: w jakim stanie psychicznym, fizycznym i ekonomicznym? Dzisiaj człowiek często nie boi się samej śmierci. Boi się utraty niezależności, tego, że stanie się ciężarem dla własnych dzieci, że przez ostatnią dekadę życia będzie głównie pacjentem. I właśnie temu trzeba przeciwdziałać.

Czyli zamiast wydłużać życie, musimy skrócić czas umierania?

To trafne określenie. Bo starzenie to rzadko wygląda jak nagłe zgaśnięcie światła. Znacznie częściej przypomina powolne wyłączanie kolejnych funkcji organizmu. Proszę wybaczyć, ale to tak wygląda: siada metabolizm, potem układ sercowo-naczyniowy, pamięć. Potem mięśnie i samodzielność. Medycyna długowieczności próbuje ten proces spowolnić i odsunąć w czasie.

Przychodzę więc do pana jako pacjentka i mówię: palę papierosy, źle śpiam, a w rodzinie były nowotwory i demencja. Co od pana usłyszę?

Że nie potrzebuje pani magii, tylko kilku brutalnie racjonalnych decyzji. Przede wszystkim trzeba rzucić fajki. Ja nie sprzedaję ludziom nieśmiertelności. Pokazuję im raczej, ile życia codziennie tracą. Bardzo często wizualizuję to pacjentom: ile lat mogą odżywać rzucając palenie, poprawiając sen albo redukując masę ciała. I prawda jest taka, że największą interwencją anti-aging nadal nie są egzotyczne suplementy, krioterapia czy modne terapie z Kalifornii. Tylko wyrzucenie papierosów do kosza.

To dość rozczarowujące. Człowiek liczy na futurystyczną terapię, a dostaje zakaz palenia i zostaje wysłany na spacer.

Wiem. Lekarz przyszłości miał być trochę cybernetycznym szamanem, a często kończy jako ktoś, kto mówi: „Proszę spać siedem godzin i nie jeść w nocy”. Ale problem polega na tym, że biologia jest dość konserwatywna. Organizm nadal najlepiej reaguje na rzeczy podstawowe. Niestety, my bardzo długo próbowałem oszukać fizjologię komfortem, nadmiarem kalorii i brakiem ruchu.

A co z alzheimerem? To chyba jedna z najbardziej przerażających wizji współczesności - moment, w którym człowiek traci własną pamięć i przestaje rozpoznawać samego siebie.

Bo utrata pamięci jest w pewnym sensie utratą tożsamości. Człowiek może zaakceptować zmarszczki, słabsze kolano czy siwe włosy. Ale bardzo trudno zaakceptować perspektywę utraty własnej świadomości. I rzeczywiście coraz więcej wiemy o genetycznych predyspozycjach do chorób neurodegeneracyjnych. Na przykład o polimorfizmie genetycznym APOE epsilon 4, który znacząco zwiększa ryzyko choroby Alzheimera. Tylko że geny nie są wyrokiem. To nie jest tak, że ktoś rodzi się z biologicznym wyrokiem śmierci zapisanym

w DNA. Genetyka mówi nam raczej o podatności, a nie o przeznaczeniu. Jeśli ktoś ma większe ryzyko, powinien jeszcze bardziej dbać o sen, aktywność fizyczną, metabolizm, redukcję stanu zapalnego czy relacje społeczne. Dziś coraz lepiej rozumiemy, że alzheimer, cukrzyca i choroby serca są metabolicznie ze sobą powiązane. Przewlekły stan zapalny, zaburzenia gospodarki glukozowej, otyłość, brak ruchu - to wszystko wpływa nie tylko na serce, ale również na mózg. Mózg nie istnieje poza ciałem. To jest część tego samego organizmu.

Mówi pan o starzeniu trochę jak biolog, trochę jak filozof.

Bo starzenie jest pytaniem filozoficznym. O to, czym właściwie jest dobre życie. I czym jest dobra starość. Myśmy przez dekady traktowali starość głównie jako problem medyczny. Tymczasem to również kwestia godności, relacji, sensu i sprawczości. Miałem niedawno 97-letniego pacjenta. Fantastyczna forma intelektualna. Rozmawiamy długo, badania, historia zdrowotna, wszystko bardzo poważnie. I pod koniec rozmowy pyta mnie nieśmiało, czy mógłbym mu pomóc z potencją, bo ma „bliską koleżankę”. I pomyślałem wtedy: wspaniale. Bo to znaczy, że ten człowiek nadal chce żyć. Nadal jest ciekawy drugiego człowieka. Nadal ma apetyt - biologiczny, emocjonalny i egzystencjalny. To jest dla mnie prawdziwy sukces medycyny długowieczności.

A modne leki? Metformina, semaglutyd? To rzeczywiście przyszłość medycyny długowieczności?

To bardzo interesujące narzędzia. Początkowo traktowaliśmy je wyłącznie jako leki przeciwcukrzycowe. Potem okazało się, że wydłużają życie pacjentom kardiologicznym. Później, że chronią nerki. A dziś coraz lepiej rozumiemy, że wpływają także na mechanizmy starzenia na poziomie komórkowym. One częściowo imitują efekt restrikcji kalorycznej, czyli

jednego z najlepiej udokumentowanych biologicznych mechanizmów wydłużania życia. Mówiąc najprościej: organizm dużo lepiej funkcjonuje, kiedy nie żyje w permanentnym nadmiarze. Nadmiar kalorii, ciągłe skoki glukozy, brak okresów metabolicznego odpoczynku - to wszystko przyspiesza procesy starzenia i stan zapalny.

Czyli nauka po latach doszła do tego samego, co nasze babcie: „nie dojadaj”.

Babcie często intuicyjnie rozumiały fizjologię lepiej niż współczesny Instagram. Ja sam bardzo często jestem lekko głodny. Nie dlatego, że wyznaję jakąś ideologię żywieniową, tylko dlatego, że wiemy dziś bardzo dobrze, iż organizm potrzebuje okresowego wysiłku i metabolicznego „braku”. Biologia nie została stworzona do nieustannego komfortu. Wysiłek fizyczny jest kontrolowanym stresem. Głodówka jest kontrolowanym stresem. Nawet szczepionka jest formą kontrolowanego stresu dla układu odpornościowego. To zjawisko nazywamy w fizjologii hormezą. Organizm dzięki niewielkim dawkom stresu uczy się radzić sobie z większymi wyzwaniami. Problem współczesnego świata polega na tym, że próbujemy wyeliminować z życia każdy dyskomfort. A organizm, który nie musi walczyć, biologicznie słabnie.

PAP: Czyli człowiek nie został zaprojektowany do życia w pełnym komforcie?

M.P.: Ewolucja projektowała nas do świata niedoboru, ruchu, zmienności i wysiłku. Tymczasem współczesny świat oferuje nam nieograniczone kalorie, siedzący tryb życia i natychmiastową gratyfikację. I oczywiście komfort jest wspaniałym osiągnięciem cywilizacji. Problem zaczyna się wtedy, gdy organizm nigdy nie doświadcza wysiłku, głodu, zimna, ruchu czy regeneracji. Biologia potrzebuje rytmu, a nie permanentnego dobrostanu.

nasz REGION

KOŁOBRZEG

Policja zatrzymała do kontroli kierującego pojazdem osobowym marki Audi. Funkcjonariusze od razu wyczuli od mężczyzny alkohol. Badanie stanu trzeźwości wykazało u niego 1,12 promila alkoholu. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się również, że 24-latek nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Jak ustalili funkcjonariusze, mężczyzna w ciągu ostatniego miesiąca był zatrzymywany już czterokrotnie.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczczyński,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Nad Regalicą powstaje zakład demontażu barek

Marek Jaszczczyński
Szczecin

Po raz trzeci głośno o szczecińskich Podjuchach. Po sporze wokół bazy paliw i emocjach związanych z budową dużego osiedla tym razem chodzi o zakład demontażu barek i statków, który planowany jest na terenie dawnej betoniarni między Regalicą a linią kolejową.

Inwestycję planuje gdańska spółka REZOR. Z dokumentów wynika, że na działkach o łącznej powierzchni około 0,72 hektara ma powstać instalacja do przetwarzania odpadów w postaci jednostek pływających oraz zbierania odpadów metali. Zakład ma zajmować się demontażem statków i odzyskiem metali. Jak wskazano

w dokumentacji, inwestycja obejmie dostosowanie istniejącego terenu do nowej działalności. Przetwarzane mają być m.in. zużyte lub wycofane z użytkowania jednostki pływające klasyfikowane jako odpady.

Największe obawy mieszkańców dotyczą hałasu oraz bliskości planowanego zakładu względem zabudowy mieszkalnej i terenów rekreacyjnych.

- To jest teren przemysłowy i była tam betoniarnia. Kluczowe jest jednak to, co sam inwestor opisał, w jaki sposób chce organizować pracę: od godziny 6 do 22, od poniedziałku do soboty, przy deklarowanym hałasie na poziomie 48 decybeli (dla porównania poziom 50 dB wydaje pracująca łódka, 60-85 dB - odkurzacz - przp. red.). To około 80 metrów od terenów rekreacyjnych i 95



FOT. ARCHIWUM

Barki i jednostki pływające mają być demontowane w Podjuchach

metrów od zabudowań - mówi Rafał Kubowicz, prezes szczecińskiego oddziału Nowa Nadzieja.

Jak dodaje, mieszkańcy obawiają się, że rzeczywisty poziom hałasu może być wyższy niż deklarowany.

- Inwestor prawdopodobnie zaniża te wartości, bo od określonego poziomu hałasu ko-

nieczne byłoby zastosowanie dodatkowych zabezpieczeń akustycznych - twierdzi Kubowicz.

Według założeń zakład miałby prowadzić działalność przez 16 godzin dziennie, sześć dni w tygodniu. W procesie demontażu wykorzystywane mają być m.in. palniki i nożyce hydrauliczne służące do cięcia

metalowych elementów jednostek pływających.

Inwestycja uzyskała już jednak wymagane uzgodnienia środowiskowe. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Szczecinie w październiku 2024 roku uzgodniła realizację przedsięwzięcia i określiła warunki jego eksploatacji. W uzasadnieniu wskazano, że analiza dokumentacji oraz uwarunkowań środowiskowych pozwala stwierdzić, iż zastosowane rozwiązania mają zabezpieczyć środowisko przed negatywnym wpływem inwestycji. RDOŚ uznał również, że nie ma potrzeby przeprowadzania ponownej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko przed rozpoczęciem użytkowania zakładu.

Pozytywną opinię wydał także Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopo-

morskiego. W ocenie marszałka przedstawione rozwiązania organizacyjne i techniczne powinny zapewnić spełnienie wymagań ochrony środowiska.

Z pytaniami dotyczącymi inwestycji zwróciliśmy się również do inwestora. Pytaliśmy m.in. o termin rozpoczęcia budowy, możliwą uciążliwość działalności dla mieszkańców oraz o to, czy firma przewiduje montaż ekranów akustycznych.

- Działalność prowadzona jest na podstawie wymaganych decyzji administracyjnych wydanych przez właściwe organy po przeprowadzeniu przewidzianych prawem procedur. Na obecnym etapie nie planujemy udzielania szerszych komentarzy medialnych - odpowiedziała Anna Ptach z gdańskiej firmy REZOR. ©

AUTOREKLAMA

0111522218

Zawody Rowerkowe dla dzieci w Barlinku

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Już w sobotę, 30 maja, Twoje dziecko może przeżyć niesamowite emocje - Zawody Rowerkowe wracają do Barlinka, by zamienić zwykłą sobotę w wielkie święto sportu i dziecięcej radości!

Barlinek słynie z pięknych tras rowerowych, ale raz w roku to centrum miasta staje się najważniejszym punktem na mapie każdego młodego cyklisty. Nasze zawody to lekcja odwagi i fair play. Choć na trasie nie brakuje sportowego zacięcia, na mecie czeka to, co najważniejsze: poczucie, że jest się zwycięzcą.

W ubiegłym roku gościliśmy ponad 200 rodzin, z których wiele przyjechało specjalnie z odległych miast, by poczuć tę

jedyną w swoim rodzaju atmosferę.

U nas nie ma przegranych. Każde dziecko, które staje na starcie, zostaje uhonorowane medalem, dyplomem i miejscem na podium - podkreśla Jarosław Jaz, redaktor naczelny GS24.pl. To właśnie ta unikalna formuła sprawia, że nasze zawody są tak wyjątkowe: każdy uczestnik po przejechaniu linii mety staje do pamiątkowego zdjęcia na podium. Tegoroczne zmagania odbędą się ponownie w samym sercu Barlinka - na Rynku. To idealne miejsce, by przy głośnym dopingu mieszkańców i turystów poczuć smak prawdziwej sportowej rywalizacji. Przygotowaliśmy dystans idealnie dopasowane do możliwości małych nóg: roczniki 2023, 2022 (3, 4 latki) - około 40 metrów, roczniki 2021,

2020 i 2018 (5 i 6 latki) - około 60 metrów oraz roczniki 2019 i 2018 (7 i 8 latki) - około 80 metrów. Zaczynamy o godz. 11:00 wydawaniem numerków startowych, o 12:00 start wyścigów, pierwsi pojadą najmłodsi zawodnicy - 3 latki.

Zabawa jest najważniejsza, ale bezpieczeństwo to nasza podstawa. Każdy uczestnik musi startować w sztywnym kasku rowerowym. Dzieci biorą udział w zawodach na własnych rowerach (bez wspomagania) i pod czujnym okiem rodziców lub opiekunów. Udział w akcji jest całkowicie bezpłatny, ale obowiązują zapisy. Nie zwlekajcie - liczba miejsc jest ograniczona, a chętnych przybywa z każdą chwilą! Zapisy prowadzone są na stronie www.gs24.pl/rowerkibarlinek. Do zobaczenia na starcie!



ORGANIZATOR

GŁOS
SZCZECIŃSKI

GS 24.pl

BARLINEK

PARTNER GŁÓWNY

Barlinek
To mnie rusza!

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

BARLINECKI OŚRODEK KULTURY

WOPR BARLINEK

BFT
OKNA & DRZWI

Szczecin chce „Dar Młodzieży”, a Gdynia odpowiada petycją

Andrzej Kowalski
Region

Czy przygoda „Daru Młodzieży” z Gdynią zakończy się po służbie statku? Tego chce środowisko żeglarzy ze Szczecina, które argumentuje za tym, aby jednostka upiększała stolicę województwa zachodniopomorskiego. Powiązań między żaglowcem a Szczecinem jest wiele, ale pojawiają się pierwsze znaki, że Gdynia nie odda go bez walki. Radny Jakub Ubych stworzył petycję, w której zwraca się do prezydenta Aleksandry Kosiorek o podjęcie działań w tej sprawie.

Fregata, która służy Uniwersytetowi Morskiemu jako jednostka szkoleniowa, jest obecnie na jednym z ostatnich oceanicznych rejsów. „Dar Młodzieży” wypłynął w kwietniu do Stanów Zjednoczonych i nadal jest w trasie, ale już pojawiły się pierwsze dyskusje na temat



Gdzie po służbie zakotwiczy „Dar Młodzieży”: w Gdyni czy w Szczecinie?

tego, co stanie się z jednostką po służbie.

Swoją opinią podzielił się szef Klubu Kapitanów Żeglugi Wielkiej w Szczecinie oraz autor książek marynistycznych, kapitan Włodzimierz Grycner. W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” wyjaśnił, że w imieniu klubu jak i Stowarzyszenia Morskie Miasto Szczecin skie-

rował list do władz Szczecina oraz województwa zachodniopomorskiego.

Argumentów jest wiele. List Klubu Kapitanów Żeglugi Wielkiej będzie rozesłany do wszystkich władz i będziemy się starać, aby „Dar Młodzieży” stanął w Szczecinie naprzeciw Morskiego Centrum Nauki. Statek już tu stał, prezentował się

przepięknie z zabytkowymi „Dźwigozaurami” - mówi nam kapitan. - Ma-my wielkie przywiązanie do tej jednostki, bo jest między innymi ambasadorem Szczecina. Wielokrotnie płaciliśmy i zbieraliśmy fundusze na remont tego żaglowca - dodaje.

Na przełomie 2025 i 2026 roku fregata była remontowana

w Szczecinie i wtedy pojawiły się pierwsze głosy o tym, aby żaglowiec stał się symbolem morskiej tożsamości miasta. List wystosowany przez klub i stowarzyszenie, jest następnym krokiem w tym kierunku.

W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” kapitan opowiada także, skąd wziął się pomysł na stworzenie listu do władz miasta i województwa. Jego zdaniem Szczecin może czuć się poszkodowany.

- Zabrano nam wszystko, co możliwe. Szczecin oddał „Sołdkę”, na którego rufie jest napis „Szczecin”. Zabrano nam „Planety” i inne ciekawe obiekty. Pomorze Zachodnie jest źle traktowane pod tym względem. Nie można wszystkich zabytków wrzucać do jednego regionu - mówi kapitan Włodzimierz Grycner.

W związku z coraz częściej pojawiającymi się głosami o przeniesieniu tej jednostki do Szczecina znalazły się również głosy gdyńskie, które jasno sprzeciwiają się całej inicjaty-

wie. „Dar Młodzieży” ma być zdaniem wielu statkiem związanym z gdyńską historią bardziej niż jakąkolwiek inną. Jedną z takich odpowiedzi jest powstała petycja, która jest kierowana do prezydenta Aleksandry Kosiorek.

- Pomysł na petycję jest efektem zauważonych i opisanych przez media działań środowiska skupionego w Szczecinie, a także zawartej informacji w komunikacie, iż gdyński samorząd nie jest zainteresowany przejęciem jednostki - mówi gdyński radny Jakub Ubych, który jest pomysłodawcą petycji.

W uzasadnieniu możemy przeczytać, że fregata jest „częścią tożsamości miasta z morza i marzeń”, a jego sylwetka została „wpisana w panoramę Nabrzeża Pomorskiego”. Silna więź mieszkańców i samego miasta z tym statkiem sprawia, że w ciągu zaledwie jednego dnia petycję podpisało ponad 500 osób.

©@

Nie żyje Wojciech Lizak. Wielka postać

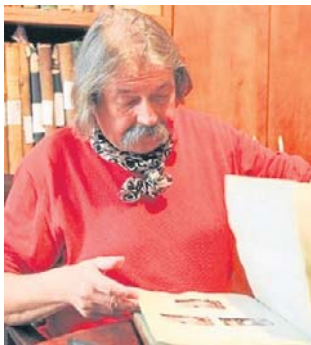
Mariusz Parkitny
Szczecin

Wojciech Lizak zmarł w niedzielę. Erudyta, pasjonat, zakochany w Szczecinie. Jego życiorysem można byłoby obdzielić kilka osób.

Jeżeli miałbym snuć jakieś prognozy, to Kościół się posypał, kultura polska oparta na micie romantycznym się posypała. Nie powstało nic nowego w to miejsce - opowiadał trzy lata temu w wywiadzie dla naszej redakcji.

Wojciech Lizak, właściciel słynnego nie tylko w Polsce antykwariatu Wu-eL był doktorem nauk humanistycznych, historykiem. Urodził się 2 kwietnia 1951 w Chojniku k. Ostrowa Wielkopolskiego. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydz. Prawa (1974), doktorat z nauk historycznych (1986).

W 1990-1993 sekretarz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Szczecinie. W 1990-1994 członek Rady Miejskiej w Szczecinie, w 1991-1993 współzałożyciel i dyrektor ds. programowych w Radiu „As” i telewizji „Morze”. Od 1996



właściciel Antykwariatu Wu-eL i domu aukcyjnego działającego m.in. we Wrocławiu, Gdańsku i Warszawie. Od 2017 współzałożyciel organizowanego muzeum poświęconego polskiemu dziejom Szczecina.

13-15 XII 1981 współorganizator (z J. Szabanem) strajku na PS przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. 15 XII 1981 - IX 1984 pozbawiony prawa wykonywania zawodu wykładowcy na PS.

Odnaczony Krzyżem Wolności i Solidarności (2018).

11 VIII 1982 - 23 VI 1983 pracowywany przez Wydz. III-1 KW MO w Szczecinie w ramach SOS krypt. Segment.

W 2019 r. został uhonorowany Medalem za Zasługi dla Miasta Szczecina.

Leszek Wójcik
dokończenie ze str. 1

Propozycja zwężenia ul. Mickiewicza do jednego pasa ruchu w obu kierunkach i utworzenia ścieżki rowerowej jest w zasadzie przesądzona. Na razie jednak brakuje pieniędzy.

Praktycznie nikt z zapytanych przez nas nie zaprzecza, że ul. Mickiewicza (jeszcze dwujezdniowa) ze względu na liczbę pojazdów i tak i tak niedługo całkowicie się zatka - ruch tu z roku na rok rośnie. Mimo to większość nie wierzy, by jej zawężenie przyniosło jakiś efekt. Podają przykład. Kiedy śmieciarka blokuje prawy pas, natychmiast tworzą się korki.

- Rada Osiedla Pogodno nie zgadza się na ten ruch - informuje radny Paweł Wierzchowicz.

Radni osiedlowi zauważają, że ul. Mickiewicza jest jedną z trzech głównych dróg Pogodna, obok al. Wojska Polskiego i ul. Witkiewicza.

- Kiedy ograniczymy ruch na jednej z nich, zapchają się dwie pozostałe - zapewnia Paweł Wierzchowicz. - Nie ma innego wyjścia. Dlatego my jesteśmy

przeciwni temu, by robić coś kosztem innych.



Radni osiedla przypominają, że nikt z nimi nie konsultował pomysłu zwężenia ulicy

Paweł Wierzchowicz zapewnia, że Rada Osiedla nie jest przeciwko tworzeniu ścieżek rowerowych. Wręcz przeciwnie powinno ich być w mieście jak najwięcej.

- Ale trzeba je wytyczać z głową - podkreśla. - A już na pewno nie na siłę. Tam, gdzie nie ma na nie miejsca.

Radni wysłali więc do Urzędu Miasta negatywną opinię dotyczącą projektu SBO. Przy okazji zwracają uwagę, że ul. Mickiewicza pilnie nadaje się do remontu - podobnie jak torowisko.

Do dyskusji na temat budowy ścieżki rowerowej na ul. Mickiewicza włączył się także radny Rady Miasta. Choć sam bardzo często porusza się rowerem, sceptycznie podchodzi do planowanej inwestycji.

- Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest brak szerokiej dyskusji o projekcie - mówi Marek Duklanowski. - Nie wiem, czy któryś z projektantów albo ktoś z zarządu dróg był na spotkaniu z radnymi osiedlowymi i mieszkańcami. Czy w ogóle była okazja do spokojnej rozmowy. Na pewno jednak nie było szerszych konsultacji społecznych, które pozwoliłyby wspólnie się zastanowić, jak ta ulica powinna w przyszłości wyglądać.

Nie było też żadnych badań. - A to jest przecież miejsce, które wykorzystujemy wszyscy: kierowcy, piesi i rowerzyści - tłumaczy radny. - Jednego dnia bowiem jedziemy samochodem, drugiego przechodzimy przez ulicę, a trzeciego jedziemy z dzieckiem na wycieczkę rowerową. Dlatego takie projekty po-

winny być naprawdę solidnie „przegadane”.

Negatywnie ocenił planowane zwężenie ulicy również Komendant Miejski Policji w Szczecinie (analizował go pod względem bezpieczeństwa ruchu drogowego).

- Projekt mocno ingeruje w istniejący układ drogowy na Pogodnie, co spowoduje bardzo duże utrudnienia w ruchu pojazdów - zauważył.

Zdaniem naszych rozmówców brakuje pełnej analizy ruchu. Policjanci zwracają uwagę na to, że nie przeprowadzono kompleksowych pomiarów, które pozwoliłyby ocenić, jak planowane zmiany wpłyną na płynność ruchu, który jest na ul. Mickiewicza „duży a nawet za duży”.

- Dlatego uważam, że warto jeszcze raz spokojnie usiąść do projektu - apeluje radny Duklanowski. - Poprawić co trzeba, przeanalizować dane, porozmawiać z mieszkańcami i poszukać kompromisu. Pamiętajmy, że czasem drobne korekty potrafią sprawić, że rozwiązanie zaczyna działać znacznie lepiej.

- Dziś mam poczucie, że w dobrej sprawie możemy niepotrzebnie wylać dziecko z kąpielą.

Uwodziciel z Ciechocinka oszukał wiele kobiet. Traciły one nawet po kilkaset tysięcy złotych!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskappress.pl

Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Mówił, że handluje złotem i bursztynami, że jest deweloperem, oficerem ABW, żołnierzem misji pokojowych... Oszukał prawie 50 kobiet!

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszone.

- Jedną sprawą zakończyła się skierowaniem aktu oskarżenia do sądu we Włocławku - mówi nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie Kujawskim. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

Historie oszukanych pań, które miały paść ofiarą Marka F., opisuje wyemitowany niedawno materiał „Uwagi” TVN. Pojawia się w nim wypowiedź sędzi Anety Sudomir-Koc. Tłumaczy, dlaczego, mimo że akt

oskarżenia jest w sądzie, postępowanie jeszcze się nie rozpoczęło. - Przed terminem rozprawy wpłynął wniosek obrońcy oskarżonego o zmianę tego terminu z uwagi na stan jego zdrowia. Do tego wniosku zostało załączone zaświadczenie wydane przez lekarza sądowego - mówi sędzia Sudomir-Koc.

Deweloper i handlarz złotem?

Dziennikarka TVN, Dorota Pawlak dopytywała, jak to możliwe, że jednego dnia mężczyzna kieruje do sądu zwolnienie lekarskie, a cztery dni później kobieta, która występuje w sprawie w charakterze osoby poszkodowanej, nagrywa telefonem film, na którym widać Marka F. w dobrej formie, komunikatywnego, sprawnego.

- Jeżeli sąd będzie dysponował tym materiałem, który państwo macie i okaże się, że ta sytuacja będzie się przedłużać, pojawiają się kolejne zwolnienia lekarskie, kolejne wnioski o zmianę terminów rozpraw, to niewątpliwie sąd wykorzysta wszystkie środki do tego, aby



Ciechocinek - jedna z najsłynniejszych miejscowości uzdrowiskowych w Polsce była areną działań Marka F.

zabezpieczyć sprawny tok postępowania - kwituje sędzia Sudomir-Koc.

Pokrzywdzoną w tym postępowaniu jest pani Małgorzata, która straciła 200 tys. zł. Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Inna z pokrzywdzonych kobiet, która poznała F. w Sopocie, przekazała mu 150 tys. zł.

Jeszcze inna twierdzi, że łącznie straciła na „interesach” z F. 300 tys. Z tego do przekazania 150 tys. zł domniemanemu biznesmenowi, przekonała własnego męża, który był początkowo sceptycznie nastawiony do tego rodzaju przedsięwzięć. Jak wynika z reportażu, w całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50.

Kameleon, amant, hydraulik

To nie pierwszy mężczyzna, który za pole podobnych działań wziął sobie między innymi Ciechocinek. Kilka lat temu pewien „pan Henryk”, mężczyzna wówczas w wieku 68 lat, brał na cel kuracjuszek przyjeżdżające na turnusy rehabilitacyjne do tego słynnego uzdrowiska.

- Nie miał stałego miejsca zamieszkania - mówiła sierżant sztabowa Marta Błachowicz z Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim. - Za pieniądze, które zdobywał w Ciechocinku, wyjeżdżał czasem nad morze.

- Jeśli chcesz wejść do sanatorium, musisz wyglądać jak kuracjusz - Henryk miał wyjaśniać śledczym podczas późniejszego przesłuchania. - Nie ma siły. Musisz wyglądać dobrze. Inaczej od razu wzbudziś podejrzenia.

Czarował kobiety, wykorzystywał techniki manipulacyjne, a następnie je okradał. „Pan Henryk” nie był typem „biznesmena”, a raczej amanta. Działał też na mniejszą skalę, bo bazo-

wał na oszczędnościach, które kobiety miały przy sobie; nie obiecywał złotych interesów.

Podawał się za lekarza, ale czasem też za przedstawicieli innych fachów. Ciechocińskiemu „kameleonowi” nie można było odmówić fantazji. Jak choćby wtedy, gdy w sanatorium pokojowo wylał na podłogę wiadro wody. Wmówił później lokatorce, że musi naprawić pękniętą rurę w łazience.

- Przedstawił się jako hydraulik. Kiedy kuracjuszka sięgnęła po szmatę i zaczęła na kolanach wycierać podłogę, on w tym czasie opróżnił jej portfel - mówi jeden ze śledczych.

Henryk M. ostatecznie został zatrzymany. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Udowodniono mu wyłudzenie 12 tys. zł. Był wcześniej ściągany dwoma listami gończymi w sprawie wyroków, które zapadły w Sądzie Rejonowym w Aleksandrowie Kujawskim. Również dotyczyły kradzieży. Henryk M. trafił już do więzienia, w którym spędził pięć i pół roku.

©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLSKA-USA

Polecieli umacniać sojusz

Wiceszefowie MON Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski polecili wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Tomczyk powiedział, że podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych mają mieć spotkania m.in. w Departamencie Stanu i Pentagonie, ale też rozmowy z kongresmenami, by - jak dodał - „umacniać sojusz polsko-amerykański i żeby te komunikaty, które płyną ze strony USA, zawsze były jednoznaczne”. - Nie mam żadnych wątpliwości co do trwałości sojuszu polsko-amerykań-

skiego, dostaliśmy też jasne zapewnienie ze strony głównodowodzącego sił amerykańskich w Europie, że cała ta burza, która dotyczy żołnierzy amerykańskich, nie dotyczy Polski - powiedział wiceszef MON. Dodał, że wraz z Pawłem Zalewskim udają się do USA „z wiadomością od premiera Donalda Tuska i od ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, że Polska jest gotowa na zwiększenie obecności amerykańskiej w Polsce i że to oficjalne stanowisko rządu”.

DWUDNIOWA WIZYTA

Para prezydencka we Włoszech



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką przybył wczoraj do Włoch. Powitała ich premier Włoch Giorgia Meloni. Prezydent spotkał się też z prezydentem Włoch Sergio Mattarellą i wziął udział w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wcześniej para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie papieża Jana Pawła II.

MAŻ I MAŻ

Transkrypcja ślubu bez sądu

Wczoraj w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów dokonała transkrypcji aktu ślubu. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE, złożyli wniosek o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i użytkali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

- Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości uzyskaliśmy to bez pomocy sądu - mówi Tomasz Kwietko Bębnowski.

ŚWIADCZENIA

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej - poinformował ZUS. Średni wiek pracujących emerytów wynosi 69,5 roku dla mężczyzn i 66,6 roku dla kobiet. Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, jednak w ostatnim roku ten wzrost spowolnił. Może to wynikać m.in. z faktu opóźniania przejścia na emeryturę.

Polska-USA. Umowa serwisowa dla czołgów Abrams podpisana

Oprac. Karolina Wrońska
Dęblin

W Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Dęblinie powstanie Autoryzowane Centrum Serwisowe Silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie.

Umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell podpisana została wczoraj w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

MON podkreśla, że centrum serwisowe zostanie trzecim na świecie oraz jedynym w Europie ośrodkiem posiadającym uprawnienia do serwisowania silników AGT1500, z których korzystają Abramsy.

Inwestycja zakłada dostosowanie infrastruktury technicznej, zapewnienie przeszkolenia personelu oraz zgromadzenie zapasów części zamiennych do wykonywania napraw tych silników.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowoczesnej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone, pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej



Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej

drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

- Zadaniem nas wszystkich bez wyjątku jest dbałość o to, aby współpraca transatlantycka, niezależnie od różnych politycznych zmiennych, przetrwała ten trudny okres - mówił podczas uroczystości premier. Podkreślił, że nie ma alternatywy dla przyjaźni i współpracy polsko-amerykańskiej i europejsko-amerykańskiej.

Zaznaczył, że Polska będzie zawsze oczekiwała tego samego, co sama prezentuje wobec najbliższych sojuszników - szacunku i przewidywalności.

”

Po zdobyciu Monte Cassino czuliśmy ogromną ulgę i wzruszenie. Aż mi zacisnęło gardło, co to było za przeżycie

major Władysław Dąbrowski 101-letni weteran 2. Korpusu Polskiego

znaczenie dla bezpieczeństwa całego kontynentu - powiedział premier.

Wskazał, że inwestycja jest warta 300 mln zł. - Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, to przegląd i naprawa silników musiałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych - zauważył.

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej. Wyraził przekonanie, że nie ma takich turbulencji - nawet jeśli żyjemy w bardzo niestabilnych czasach - które by wpłynęły na to, co jest fundamentem europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa.

- Tym fundamentem jest właśnie wzajemne zaufanie i długoterminowa praca. Długoterminowa praca i budowanie wzajemnej lojalności, która będzie potrafiła oprzeć się wszystkim turbulencjom i zmiennym - powiedział premier.

Zaapelował, żeby nikt „nie uległ pokusie, aby kwestie bezpieczeństwa Polski wystawiać na szwank w związku z jakimś doraźnym interesem politycznym”. - To jest skarb w polskiej polityce, że Polacy nie pokłócili się nigdy właśnie o te kwestie - bezpieczną Polskę, bezpieczne polskie granice, polskie wojsko i polskie sojusze. Niech tak trwa ta sytuacja jak najdłużej - podkreślił. PAP

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłośnie

Oprac. Alina Mazurska
Strasburg

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbędzie się dzisiaj ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi za działania na rzecz integracji europejskiej. Odznaczenie odbiorą m.in. były prezydent RP Lech Wałęsa i były premier Jerzy Buzek.

Nowe odznaczenie zostało ustanowione przez PE dla osób szcze-

gólnie zasłużonych na rzecz integracji europejskiej oraz promowania i obrony europejskich wartości. Jest to pierwsza w historii ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi.

Na liście nagrodzonych znalazło się 20 osób, 13 z nich ma odebrać order osobiście. Wśród laureatów jest dwóch Polaków - były prezydent Polski, przywódca Solidarności Lech Wałęsa, który otrzyma tytuł Wybitnego Członka Europejskiego Orderu Zasługi, oraz były premier

Polski, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, który otrzyma tytuł Honorowego Członka Europejskiego Orderu Zasługi.

Jak powiedział europoseł KO Andrzej Halicki, nominacje Wałęsy i Buzka do nagrody zostały zaaprobowane przez kapitułę jednogłośnie. Europoseł podkreślił, że wkład Polaków „w budowę zjednoczonej, wolnej, demokratycznej i opartej na wartościach UE jest dla wszystkich oczywisty i niekwestionowany”.

Poza Wałęsą i Buzkiem, na liście nagrodzonych są m.in. była kanclerz Niemiec Angela Merkel, były prezydent i premier Portugalii Anibal Cavaco Silva, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin, prezydentka Mołdawii Maia Sandu oraz ukraińska obrończyni praw człowieka Ołeksandra Matwijczuk. Odznaczenie przyznane zostało również m.in. prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu, którego nie będzie na ceremonii w Strasburgu. PAP

Zderzenie samolotów podczas pokazów lotniczych. Nikt nie zginął

Kazimierz Sikorski
USA

Wszyscy członkowie załogi bezpiecznie katapultowali się po zderzeniu dwóch samolotów Marynarki Wojennej podczas pokazu lotniczego w stanie Idaho.

Do zderzenia doszło, gdy samoloty EA18-G Growler należące do Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, z Whidbey Island w stanie Waszyngton, wykonywały pokaz.

Na szczęście nikt nie zginął. Stan członków załogi jest stabilny. Nie zgłoszono innych obrażeń. - Wszyscy są bezpieczni i to jest najważniejsze - mówiła dyrektor ds. marketingu w Silver Wings of Idaho, która pomogła w organizacji pokazu lotniczego.

Samoloty spadły na ziemię jednocześnie. Natychmiast zamknięto bazę, a pozostała część pokazu lotniczego została odwołana.

Filmy opublikowane przez widzów pokazały cztery otwierające się spadochrony, gdy samolot spadał na ziemię w pobliżu bazy, 80 kilometrów na południe od Boise. Jeden ze świadków mówił, że filmował samoloty, gdy się do siebie zbliżyły. Na nagraniu widać, jak zderzają się, potem obracają się w tandemie, gdy członkowie załogi katapultują się, ich spadochrony się otwierają, a samoloty spadają razem i eksplodują.

Organizatorzy podali, że pokaz lotniczy i skoki ze spadochronem poświęcono historii lotnictwa i współczesnym możliwościom wojskowym.



Organizatorzy lotniczego pokazu mówią o cudzie, bo nikt nie zginął po zderzeniu się dwóch samolotów

Załoga MV Hondius przejdzie kwarantannę

Oprac. Alina Mazurska
Holandia

Statek wycieczkowy MV Hondius, którego niektórzy pasażerowie zakazili się hantawirusem, przypląnął wczoraj rano do portu w Rotterdamie, gdzie zostanie zdezynfekowany, a jego załoga przejdzie kwarantannę.

Kwarantanna obejmie 23-osobową załogę wycieczkowca i dwóch członków personelu medycznego pozostających na jego pokładzie. Kapitanem statku jest Polak Jan Dobrogowski. Jak informowało wcześniej polskie MSZ, nie wymaga on pomocy medycznej.

Władze portu w Rotterdamie przekazały, że dla części załogi nie pochodzącej z Holandii utworzono miejsca kwar-

tanny. Nie wiadomo jednak, czy pozostaną tam oni przez cały zalecany 42-dniowy okres kwarantanny.

Część załogi i pasażerowie, którzy opuścili już statek, a także osoby mające z nimi kontakt, zostały poddane kwarantannie w kilku krajach na całym świecie.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała 3 maja o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła 10 przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonie. Na statku wykryto gatunek hantawirusa Andes, występujący w Ameryce Południowej.

PAP

Moskwa wstrząśnięta atakami dronów. Są zabici i ranni

Oprac. Karolina Wrońska/KS
Rosja

Siły ukraińskie przeprowadziły ataki na rafinerię w Moskwie, zakłady produkujące półprzewodniki dla rosyjskiej armii oraz lotnisko wojskowe na okupowanym przez Rosję Krymie.

„W obwodzie moskiewskim trafione zostały zakłady Angstrom, które dostarczają półprzewodniki dla rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego i są objęte sankcjami USA, Moskiewska Rafineria Ropy Naftowej, stacja przepompowywania ropy naftowej Sołniecznogorska oraz stacja przepompowywania ropy naftowej Wołodarskoje” - podała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU).

W komunikacie przekazano, że na Krymie trafiono w obiekty infrastruktury i środki obrony przeciwlotniczej lotniska Belbek, w tym system przeciwlotniczy Pancyr-S2, hangar z radarem do systemu S-400, system kierowania dronami Orion oraz naziemną stację kierowania dronami Forpost, punkt przekazywania danych ziemia-powietrze, wieżę kontroli lotów oraz hangar na lotnisku Belbek.

„Takie operacje specjalne SBU mają kluczowe znaczenie dla osłabienia potencjału wojennego Rosji. Trafienia



Mieszkańcy Moskwy w strachu, Ukraińcy zaatakowali stolicę Rosji dronami

w przedsiębiorstwa kompleksu wojskowo-przemysłowego, infrastrukturę wojskową oraz logistykę naftową ograniczają możliwości przeciwnika do kontynuowania wojny przeciwko Ukrainie” - oświadczył szef SBU Jewhenij Chmara.

„Te uderzenia pokazują, że nawet najlepiej chroniony obwód moskiewski nie jest bezpieczny. SBU i Siły Obrony Ukrainy będą nadal prowadzić precyzyjne operacje specjalne wymierzone w niszczenie zasobów wojskowych przeciwnika” - zapewnił Chmara.

Był to jeden z największych ataków na Moskwę od początku wojny. Rosja twierdzi, że

zniszczyła 556 dronów - ale wiele z nich uderzyło w stolicę. Władze potwierdziły śmierć trzech osób w Moskwie i jednej w Białogrodzie.

W pobliżu moskiewskiej rafinerii zostało rannych 12 osób. Ukraiński Telegram Exilnova+ podał, że był to największy atak na Moskwę od początku inwazji na Ukrainę.

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną.

Moskiewskie lotnisko Szerebietiewo odwołało 200 lotów.

Ten atak był poważnym ciosem dla maszyny wojennej Kremla. Doszło do niego trzy dni po tym, jak Rosja zabiła 24 cywilów w ataku na Kijów. Wśród ofiar w Kijowie znalazła się 12-letnia dziewczynka.

Jeden ze świadków ataku w Moskwie powiedział: „Wszystko jest kompletnie rozwalone. Zawyły syreny. Wybiegłem z domu, złapałem torbę i psa. Wpadłem w panikę”.

PAP

Ceny ropy ciągle w górę, a USA i Iran nadal daleko od osiągnięcia porozumienia

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Ceny gazu w Europie rosną i zmierzają do zaliczenia najdłuższej serii dziennych wzrostów od 2 lat, podczas gdy USA i Iran nadal nie osiągnęły porozumienia ws. zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ropa drożeje na świecie, bo nie widać szans na szybkie zawarcie porozumienia pomiędzy USA a Iranem w sprawie zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie.

Prezydent USA Donald Trump w niedzielę wezwał Iran, by szybko zawarł układ pokojowy, bo w przeciwnym razie „nic z niego nie zostanie”. „Czas ucieka Iranowi i niech lepiej się ruszą, SZYBKO, albo nic z nich nie zostanie. CZAS UCIEKA!” - napisał Donald Trump na Truth



Donald Trump ma dzisiaj odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran

Social. W ostatnich dniach amerykański prezydent sugerował, że może wznowić bombardowanie Iranu.

W piątek Donald Trump potwierdził, że odrzucił ostatnią

propozycję porozumienia Iranu; powtórzył, że Iran musi przekazać swoje zapasy wzbogaconego uranu, albo USA same je wezmą.

Prezydent USA wyraził jednocześnie gotowość do zaakceptowania rozwiązania, które polegałoby na wstrzymaniu przez Iran wzbogacania uranu na 20 lat, lecz zaznaczył, że konieczne są „prawdziwe” gwarancje. Iran miał zaoferować krótsze, 12-letnie moratorium.

Portal Axios podaje, że prezydent USA ma dziś (19.05) odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran.

Tymczasem atak dronów spowodował pożar w elektrowni jądrowej Barakah na północnym zachodzie Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W niedzielę trzy bezzałogowe statki powietrzne wleciały w przestrzeń powietrzną

tego kraju. Dwa z nich przechwycono, natomiast trzeci uderzył w generator elektryczny poza wewnętrznym obwodem elektrowni jądrowej Barakah w regionie Al Dhafra.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) poinformowała, że nie odnotowano zwiększonego promieniowania radioaktywnego.

„MAEA uważnie śledzi sytuację i pozostaje w stałym kontakcie z władzami ZEA, gotowa udzielić pomocy w razie potrzeby” - poinformował agenda ONZ odpowiedzialna za nadzór nuklearny.

Zjednoczone Emiraty Arabskie wielokrotnie padały ofiarą ataków z użyciem rakiet i dronów podczas trwającej od 28 lutego wojny izraelsko-amerykańskiej z Iranem, w której od 8 kwietnia formalnie obowiązujące zawieszenie broni. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USDEURO
1 EURFRANK
SZWAJCARSKI
1 CHFFUNT
SZTERLING
1 GBPJEN
100 JPY

3,64

4,24

4,64

4,87

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 18.05.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI TO MOŻE BYĆ WIĘKSZA BOMBA NIŻ AFERA KRYPTOWALUTOWA

Hazard online przebijie zondacrypto

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl**Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe.**

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa, a państwo praktycznie utraciło panowanie nad rynkiem hazardu. „Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. Jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys” – ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

Polska od lat prowadzi osobiwy eksperyment. Państwo udaje, że kontroluje hazard internetowy, choć w praktyce oddało ogromną część rynku zagranicznym operatorom działającym poza jakimkolwiek realnym nadzorem. Efekt? Miliony obywateli korzystają z nielegalnych serwisów, miliardy złotych wypływają z kraju, a politycy zachowują się tak, jakby problem nie istniał. Tymczasem skala zjawiska zaczyna przypominać mechanizm tykającej bomby finansowej i społecznej – być może groźniejszej niż głośne afery kryptowalutowe, które przez ostatnie miesiące dominowały debatę publiczną.

Jakby nigdy nic...

Te ostrzeżenia, w normalnie funkcjonującym państwie powinny wywołać polityczne trzęsienie ziemi. Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie. To suma większa niż budżety wielu ministerstw. To pieniądze, które znikają poza systemem podatkowym, poza ochroną konsumenta i poza realną kontrolą państwa.

– Dziś cała debata publiczna koncentruje się na aferze związanej z giełdą kryptowalutową zondacrypto i na miliardzie złotych, których tysiące ludzi

prawdopodobnie już nigdy nie odzyskają. Tymczasem równolegle funkcjonuje znacznie większy problem, o którym praktycznie się nie mówi. Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. To gigantyczne pieniądze wypływające poza jakąkolwiek kontrolą państwa. Obawiam się, że jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys, przy którym obecna afera kryptowalutowa będzie wyglądała jak niewielki incydent – powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

To porównanie nie jest przesadą. Kryptowalutowe katastrofy mają zwykle charakter spektakularny i medialny – upada giełda, tysiące ludzi tracą pieniądze, wybucha polityczna awantura. Hazard online działa inaczej. Jest cichy, rozproszony, codzienny. Nie wywołuje jednego wielkiego wybuchu, tylko stopniowo wysysa pieniądze z gospodarstw domowych, uzależnia, przenosi przepływy finansowe poza państwo i buduje gigantyczną szarą strefę, której państwo albo nie potrafi, albo nie chce kontrolować.

Skala systemowa

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że nie mówimy już o niszy. Problem przybrał skalę systemową. Według danych z raportu H2Gambling ponad 3 miliony Polaków korzystają z nielegalnych serwisów hazardowych. Wśród nich znajdują się także setki tysięcy nieletnich. W praktyce oznacza to, że państwo kompletnie przegrywa walkę o kontrolę nad cyfrową przestrzenią hazardową.

– Skala zjawiska jest dziś wręcz porażająca. W Polsce funkcjonuje jedno legalne kasyno online, a obok niego działają tysiące nielegalnych stron dostępnych praktycznie bez żadnych ograniczeń. Co roku korzystają z nich miliony użytkowników, w tym również bardzo młodzi ludzie i nastolatki. Problem nie sprowadza się wyłącznie do utraty pieniędzy,

**Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie**

Mówimy także o uzależnieniach, braku ochrony konsumenta, agresywnych mechanizmach psychologicznych i danych osobowych, które trafiają poza granice kraju, często do podmiotów działających całkowicie poza europejskim prawem. To już dawno przestał być marginalny problem branżowy, a stał się realnym zagrożeniem społecznym – podkreślił Skrzyński.

To zdanie powinno wybrzmieć szczególnie mocno. W polskiej debacie publicznej dyskusja o hazardzie często sprowadza się do moralizowania. Tymczasem problem jest znacznie szerszy. Mówimy o sektorze, który obraca gigantycznymi pieniędzmi, wykorzystuje zaawansowane algorytmy psychologiczne, funkcjonuje w globalnym środowisku technologicznym i coraz częściej przenika się z rynkiem kryptowalut, influencerów oraz mediów społecznościowych. To już nie są „jednoręcy bandyci” z początku lat 2000. To wysoko z informatyzowany przemysł cyfrowy.

Polskie państwo odpowiada na tę rzeczywistość narzędziami z epoki analogowej. For-

malnie obowiązuje model mieszany: część rynku działa w systemie licencyjnym, ale kasyno online pozostaje monopol państwowym. Legalnie internetowe kasyno może prowadzić wyłącznie Totalizator Sportowy. Jednocześnie bukmacherzy tacy jak STS, Fortuna czy Superbet mogą działać w modelu licencyjnym.

W teorii miało to zapewniać kontrolę rynku i ochronę obywateli. W praktyce stworzyło hybrydę, która nie działa ani jako skuteczny monopol, ani jako efektywny system regulacyjny. Podczas gdy gracze masowo uciekają do zagranicznych serwisów.

– Najbardziej niepokojące jest jednak to, że państwo zdaje się akceptować obecny stan rzeczy. Temat regulacji rynku hazardowego wydaje się tematem tabu, tymczasem im dłużej trwa bezczynność, tym większe będą społeczne i finansowe konsekwencje – mówił Skrzyński.

To jest być może najbardziej kompromitującym elementem całej historii. W Polsce lubimy opowiadać o „silnym państwie”, cyfryzacji i nowoczes-

ny nadzór. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

Dania przez to przeszła

Warto zauważyć, że podobny problem przechodziła już Dania. Tam również przez lata funkcjonował monopol państwowy, który w teorii miał ograniczać negatywne skutki hazardu. W praktyce doprowadził do eksplozji nielegalnego rynku online.

Birgitte Sand była szefową duńskiego regulatora rynku hazardowego Spillemyndigheden w latach 2008-2020 i była jedną z głównych osób odpowiedzialnych za reformę duńskiego rynku hazardowego.

– Mielismy sytuację bardzo podobną – istniał monopol, ale jednocześnie widzieliśmy rosnącą aktywność nielegalnych operatorów kierujących ofertę do naszych obywateli. Problem polegał na tym, że nie dawaliśmy tym firmom możliwości działania legalnie. One chciały być licencjonowane, ale nie miały takiej opcji, więc funkcjo-

nowały poza systemem – powiedziała.

Duńczycy doszli do wniosku, że utrzymywanie fikcji pełnej kontroli nie ma sensu. Zamiast udawać, że internet nie istnieje, otworzyli rynek i zaczęli go realnie regulować.

– Najważniejsze było to, że otworzyliśmy kasyno online w ramach licencji. Poziom kanalizacji przed zmianą był bardzo niski. Już rok po wprowadzeniu nowych regulacji wzrósł znacząco, bo firmy zaczęły ubiegać się o licencje i działać legalnie. Dziś mamy znacznie wyższy poziom kontroli nad rynkiem niż wcześniej – dodała.

To niezwykle ważny wątek. W debacie o hazardzie słowo „liberalizacja” często budzi automatyczny opór. Tymczasem doświadczenie duńskie pokazuje coś odwrotnego: czasami większa kontrola państwa wymaga odejścia od fikcyjnego monopolu i stworzenia realnego systemu licencyjnego. Nie chodzi o deregulację, ale o odzyskanie wpływu na rynek, który i tak istnieje.

Sand zwróciła uwagę także na coś jeszcze – państwo samotnie nie wygra tej wojny.

– Operatorzy, którzy wybierają licencję, płacą podatki i przestrzegają regulacji, mogą być naszym najsilniejszym narzędziem w walce z szarą strefą. Nie możemy tego zrobić sami jako administracja – musimy współpracować z całym ekosystemem.

Skalę problemu pokazują dane zaprezentowane przez H2 Gambling Capital. Według raportu obroty szarej strefy hazardu online w Polsce sięgają około 74 miliardów złotych rocznie, a sam nielegalny rynek wygenerował blisko 3 miliardy złotych przychodów brutto w 2025 roku.

To nie jest już niszowy problem regulacyjny. To pytanie o zdolność państwa do funkcjonowania w epoce cyfrowego kapitalizmu platformowego. Jeżeli miliony obywateli masowo korzystają z usług pozostających poza realną kontrolą państwa, to problemem nie są już wyłącznie operatorzy hazardowi. Problemem staje się słabość samego państwa. ©

ENERGETYKA / CIEPŁOWNICTWO POLSKIE CIEPŁOWNICTWO CZEKA WIELKI ZWROT

W grze atom, biogaz i miliardy złotych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskappress.pl

Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu, ale stopniowo się zmienia.

Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazuje na miks technologii: gaz jako paliwo przejściowe, biogaz i biometan jako niewykorzystany potencjał oraz przyszłościowe wykorzystanie SMR-ów do produkcji ciepła dla miast i przemysłu.

Modernizacja ciepłownictwa: system oparty na węglu traci dominację

Transformacja krajowego systemu ciepłowniczego postępuje, ale, jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego, odbywa się zdecydowanie wolniej niż w elektroenergetyce.

- Ta transformacja w ciepłownictwie cały czas powolna, nie tak szybka jak w elektroenergetyce - zaznacza ekspert, wskazując, że specyfika sektora sprawia, iż zmiany są bardziej skomplikowane i mniej atrakcyjne inwestycyjnie dla potencjalnych uczestników rynku.

Jednym z kluczowych problemów pozostaje wciąż wysoki udział węgla w systemie. Choć jego znaczenie stopniowo maleje, z około 90 proc. w 2004 roku do ok. 63 proc. obecnie, skala odejścia od paliw kopalnych nadal nie odpowiada potrzebom transformacji. Niewiadomski zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do elektroenergetyki, w ciepłownictwie „mniej chętnych jest zdecydowanie do tego, żeby transformować ciepło”, co wynika zarówno z wysokich kosztów, jak i struktury własnościowej sektora.

Koszty i ograniczenia samorządów hamują zmiany

Wśród głównych barier modernizacji ekspert wymienia finansowanie. System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, które często przekraczają możliwości lokalnych operatorów.

- To są kapitałochłonne wydatki, a samorządy, które w większości są właścicielami zakładów ciepłowniczych, nie mają takich środków - podkreśla Niewiadomski.

Dodatkowym obciążeniem jest system EU ETS, obejmujący instalacje powyżej 50 MW. Konieczność zakupu uprawnień do emisji CO ogranicza zdolność

przedsiębiorstw do finansowania modernizacji.

- Ciepłownie powyżej 50 MW mocy są już objęte systemem ETS, czyli muszą płacić za emisję dwutlenku węgla. Stąd też ich zdolności do tego, żeby mieć kapitał do inwestycji, też są zdecydowanie mniejsze - wyjaśnia nasz rozmówca.

Choć, jak podaje, dostępne są mechanizmy wsparcia, m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska czy finansowanie instytucji finansowych, nie rozwiązują one problemu w pełni. - Proces inwestycyjny wymaga nie tylko kapitału, ale również partnerstw technologicznych i długoterminowej strategii modernizacji - podkreśla.

W efekcie transformacja sektora pozostaje zadaniem wieloletnim i kosztownym, a jej tempo w dużej mierze zależy od zdolności do przełamania barier finansowych oraz organizacyjnych na poziomie lokalnym.

O jakich kosztach mówimy, jeśli chodzi o transformację ciepłowniczą? Zdaniem Niewiadomskiego, rozstrzał kosztów jest ogromny. Jak przypomina, premier Donald Tusk podczas konferencji w Gdańsku w marcu mówił o bilionie potrzebnym na szeroko pojętą transformację energetyczną.

- Tutaj mówimy o kilkuset miliardach złotych. Z jednej strony mamy kwestię tych dużych ciepłowni, ale z drugiej strony mamy też ciepłownie rozproszone. Te małe, które nie są objęte ETS-em, a które też wymagają wsparcia finansowego. I tu na pewno, jak to wszystko pozbieramy w całość, to mamy rzędy wielkości kilkuset miliardów złotych - podsumowuje.

SMR-y jako potencjalne źródło stabilnego ciepła w przyszłości

Zdaniem Niewiadomskiego małe reaktory modułowe (SMR) przestają być wyłącznie koncepcją futurystyczną, a coraz częściej stają się realnym kierunkiem rozwoju energetyki w Europie Północnej.

- Ja z dużą nadzieją kibicuję rozwiązaniom skandynawskim. Czy to są rozwiązania z Finlandii, czy to są rozwiązania z innych krajów, gdzie faktycznie są zaawansowane prace nad tym, żeby stworzyć SMR dedykowany tylko i wyłącznie do produkcji ciepła - mówi.

Jak wskazuje, pierwsze wdrożenia mogą pojawić się szybciej, niż zakłada część rynku. - Jeden z takich projektów ma być odpalony do końca tej dekady w Helsinkach. Więc to nie jest coś bardzo odległego na zasadzie to może 2040 czy 50? Nie, to pod koniec tej dekady ma być



System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych

odpalany - zaznacza Niewiadomski, zwracając uwagę, że rozwój tej technologii nabiera tempa, szczególnie w krajach o podobnych warunkach klimatycznych.

W jego ocenie kluczowe znaczenie będzie miała praktyczna weryfikacja pierwszych instalacji. - Jeżeli on się zaadaptuje i będzie z powodzeniem pracować, sądzę, że to już się później wydarzy zdecydowanie szybciej - mówi, wskazując na efekt skali, jaki mogą wywołać udane wdrożenia.

Niewiadomski podkreśla również specyfikę regionu Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie zapotrzebowanie na energię ciepłą jest wysokie przez znaczną część roku.

- Jesteśmy w takiej szerokości geograficznej, gdzie właściwie od połowy października do mniej więcej połowy kwietnia potrzebujemy tego ciepła - zauważa i jednocześnie dodaje, że w tym kontekście SMR-y mogłyby pełnić funkcję stabilnego i skalowalnego źródła energii.

Ekspert dodaje, że technologia ta może znaleźć zastosowanie nie tylko w dużych aglomeracjach, ale również w sektorze przemysłowym i lokalnych systemach energetycznych. - Być może taki SMR mały, który też można multiplikować jest jakimś rozwiązaniem również dla pewnych miast czy biznesu, który potrzebuje po prostu ciepła - wskazuje, podkreślając potencjał elastycznego wykorzystania modułowych reaktorów.

Gaz jako paliwo przejściowe: ryzyko importu i presja geopolityki

Niewiadomski zwraca uwagę, że choć gaz bywa postrzegany jako kluczowe paliwo pomostowe w transformacji

energetycznej, jego rola nie jest wolna od istotnych ryzyk.

- Gaz oczywiście ma tę tendencję do tego, że jest po prostu importowany i zawsze ten wpływ geopolityki jest tutaj istotny. I to trzeba mieć na uwadze - podkreśla ekspert, przypominając, że uzależnienie od zewnętrznych dostaw surowca już wcześniej prowadziło do kryzysów energetycznych. Jednocześnie wskazuje, że obecne wyzwania nie są zjawiskiem nowym.

- To nie pierwszy kryzys gazowy i nie pierwszy kryzys paliwowy czy energetyczny, bo choćby w 2022 roku też zmagaliśmy się z tym w wyniku wojny na Ukrainie - zaznacza. W jego ocenie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że opieranie systemu wyłącznie na imporcie gazu nie gwarantuje stabilności w dłuższej perspektywie.

Biogaz i biometan jako krajowy potencjał i element bezpieczeństwa energetycznego

W tym kontekście coraz większe znaczenie mogą zyskiwać krajowe źródła gazu odnawialnego.

- Nie zapominajmy o tym, że oprócz tego, że możemy gaz importować, to gaz możemy też wytwarzać. Może być to biogaz, może być to biometan - podkreśla Niewiadomski, wskazując na możliwość stopniowego uniezależniania się od dostaw zewnętrznych.

Jak zaznacza, Polska posiada ku temu dobre warunki surowcowe. - Mamy kraj, który w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na produkcji żywności i mamy miejsce do tego, żeby ten biogaz wyprodukować - mówi. W jego ocenie rozwój tego segmentu wymaga jednak nie tylko

inwestycji, ale również zmiany podejścia społecznego i większej akceptacji dla instalacji biogazowych.

Niewiadomski podkreśla również, że potencjał Polski w tym obszarze nie jest zagrożony niedoborem surowca.

- Mamy dużo substratu, więc nie mamy tych problemów co choćby Niemcy, którzy mają bardzo dużo biogazowni, ale już brakuje im tego wsadu - wskazuje. Jednocześnie odnosi się do pojawiających się obaw dotyczących braku wsadu. - Absolutnie bzdura, biorąc pod uwagę jak wiele biogazowni jest w Niemczech, a jak niewiele biogazowni jest w Polsce - mówi.

- Mamy jedną biometanownię otwartą w zeszłym roku na Dolnym Śląsku. Liczymy na kolejne, więc spokojnie mamy dużo wsadu. Jesteśmy krajem, który dużo produkuje żywności i na pewno jesteśmy w stanie tego biogazu dużo wyprodukować. Na tyle dużo, żeby, żebyśmy mogli zmniejszyć naszą ekspozycję na import gazu - tłumaczy.

- Czy to jest przez terminal pływający, który się będzie budował, czy też ten terminal, który mamy w Świnoujściu. My potrzebujemy tych połączeń, my potrzebujemy tych terminali, ale nie możemy również zapominać o tym, że bezpieczna gospodarka to taka gospodarka, która jak najwięcej jest w stanie sama wytworzyć własnymi źródłami. Czy to będzie biogaz, czy to będą odnawialne źródła energii - wymienia.

Energetyka jądrowa jako źródło stabilnej mocy i wyzwanie transformacji

W kontekście transformacji energetycznej Niewiadomski podkreśla, że Polska będzie po-

trzebowała stabilnego źródła energii pracującego w podstawie systemu.

- Na pewno potrzebujemy źródła, które będzie pracować w podstawie. I elektrownia atomowa jest nam w stanie zapewnić taką podstawę - mówi.

Ekspert wskazuje również na konieczność przyspieszenia odejścia od węgla, które jego zdaniem nastąpi szybciej niż pierwotnie zakładano. Wskazuje przy tym na znaczenie stabilnych źródeł energii w kontekście rosnącej elektryfikacji gospodarki i transportu.

- Kiedy mamy źródło pracujące w podstawie, jak to się mówi, czasami pod sznurek, to wtedy w nocy, kiedy mamy dołinę nocną, kiedy nie mamy dużego zapotrzebowania na energię, a produkcję mamy choćby łądować akumulatory jeżdżące w postaci samochodów elektrycznych czy stacjonarnych, które w okresie zapotrzebowania większego na energię są w stanie nam dać tańszy prąd - wyjaśnia.

W ocenie Niewiadomskiego realizacja pierwszego projektu jądrowego w Polsce jest możliwa w perspektywie kolejnych kilkunastu lat. - Sądzę, że pierwszy reaktor, bo mamy trzy reaktory w Choczewie, że ten pierwszy reaktor w okolicach tego 2040 roku - wskazuje, dodając jednocześnie, że jako projekt pionierski wymaga on więcej czasu i ostrożnego podejścia wdrożeniowego.

Dezinformacja w energetyce, czyli rosnący problem społeczny

Michał Niewiadomski na koniec wskazuje problem dezinformacji w energetyce, niezależnie od technologii. - To, to jest problem całej energetyki. Jest mnóstwo dezinformacji wokół elektrowni jądrowej, ale również i wokół odnawialnych źródeł energii: że fotowoltaika czy wiatraki sprawiają, że kury się nie niosą, a krowy nie dają mleka - wymienia. Jego zdaniem problem nie ogranicza się wyłącznie do nieprawdziwych informacji o technologiach, ale ma szerszy wymiar społeczny i polityczny.

- Pojawiają się inne przekazy, które mają spowodować to, że jesteśmy zaleknieni, że nie mamy oparcia władzy, że władze podważamy, że podejmujemy nieracjonalne decyzje - zaznacza Niewiadomski i dodaje, że kluczowe staje się budowanie odporności społecznej na tego typu narracje.

- Od tego absolutnie musimy uciekać i musimy zwrócić uwagę społeczeństwu na te problemy, ale też zbudować odpowiednią odporność - zaznacza.

©©

Ulubione sklepy Polaków wstają z kolan. Pracę musiało stracić 2,5 tys. osób.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Eurocash, który jest hurtowym dystrybutorem, a także organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych takich jak: ABC, Groszek, Lewiatan czy Delikatesy Centrum, zanotował 86,4 mln zł skonsolidowanej straty netto jednostki dominującej w pierwszym kwartale 2026 wobec 85,5 mln zł straty rok wcześniej.

Spółka przeprowadziła także kolejną redukcję etatów i obecnie zatrudnia łącznie około 14 tys. osób wobec 16,5 tys. w 2024 roku. Pozostaje jednak jednym z największych pracodawców w Polsce.

W tym samym okresie Grupa Eurocash ograniczyła stratę EBIT do 12 mln zł wobec 29 mln zł rok wcześniej, mimo spadku sprzedaży o 3,2%, licząc rok do roku do 6,6 mld zł.

Jak tłumaczy spółka w osobnym komunikacie, niższe przychody były w dużej mierze efektem konsekwentnie realizowanej transformacji modelu biznesowego, rozpoczętej pod koniec ubiegłego roku, obejmującej optymalizację portfela klientów, sieci sklepów oraz infrastruktury logistycznej.

– Podejmowane działania zaczynają przynosić pierwsze wymierne efekty w postaci poprawy rentowności i większej

stabilności operacyjnej. Oszczędności kosztowe realizowane w ramach strategii przekroczyły w pierwszym kwartale 21 mln zł i odpowiadają urocznionemu wpływowi na EBIT w wysokości 96 mln zł. Wynika to z uruchomienia inicjatyw odpowiadających za 24% programu oszczędnościowego zakładającego osiągnięcie 400 mln zł w latach 2026-2027 – czytamy w komunikacie.

Spółka oczekuje, że w kolejnych kwartałach pozytywne efekty transformacji będą coraz wyraźniej widoczne w wynikach. Jednocześnie Frisco przyspieszyło tempo wzrostu do 16,4% r/r, poprawiając efektywność dzięki wzrostowi liczby zamówień o 10% r/r oraz średniego koszyka o 5% r/r, co wzmacnia oczekiwania osiągnięcia poziomu rentowności jeszcze w tym roku.

Restrukturyzacja grupy

– Wyniki pierwszego kwartału potwierdzają, że obrany przez nas kierunek strategiczny jest właściwy. Choć sprzedaż Grupy spadła, było to w części świadomym efektem porządkowania portfela klientów niezależnych i koncentracji na bardziej rentownym, zintegrowanym modelu biznesowym. Jednocześnie utrzymaliśmy stabilną sprzedaż do klientów franczyzowych, którzy stanowią fundament naszej strategicznej przyszłości. Dzięki zdecydowa-



Eurocash zrzesza ponad 15 tys. placówek działających pod różnymi markami w tym: Delikatesy Centrum

nej dyscyplinie kosztowej poprawiliśmy wynik operacyjny mimo niższych przychodów – tylko koszty osobowe spadły w kwartale o 17,6%. To jednak dopiero pierwszy etap zmian, pełniejszy efekt działań będzie widoczny w kolejnych kwartałach. Wykonaliśmy ogromną pracę operacyjną: przeprowadziliśmy ponad 500 redukcji etatów, zamknęliśmy 3 centra logistyczne, 38 własnych sklepów detalicznych oraz 4 pla-

cówki cash & carry. Działania wdrożone do końca marca odpowiadają już za około 100 mln zł urocznionego wpływu na EBIT w 2027 roku. To pokazuje, że transformacja jest realizowana konsekwentnie i zgodnie z planem – powiedział Paweł Surówka, prezes Grupy Eurocash.

Dynamika rynku FMCG istotnie spowolniła w 1 kwartale 2026 (do +3,0% r/r vs +5,2% r/r w 1 kwartale 2025), przy spadku

rynku docelowego (WRM-Wholesale Relevant Market) o 5,0% r/r (vs. -1,2% r/r w 1 kwartale 2025), pod wpływem dezinflacji, niższego ruchu w sklepach, niekorzystnych warunków pogodowych, wzrostu akcyzy oraz wdrożenia systemu kaucyjnego (DRS). Dyskonty pozostały głównym motorem wzrostu rynku, wspieranym przede wszystkim dalszym rozwojem sieci sklepów. W tym wymagającym otoczeniu bannery

franczyzowe Eurocash osiągnęły dodatnie wyniki LFL, pomimo ponadprzeciętnej ekspozycji na kategorie świeże, znajdujące się pod silną presją deflacyjną.

Frisco przyspieszyło tempo wzrostu (+16,4% r/r), poprawiając rentowność dzięki wyższej liczbie zamówień (+10% r/r) oraz wzrostowi średniego koszyka (+5% r/r).

Dyscyplina kosztowa

W pierwszym kwartale 2026 roku marża EBITDA nieznacznie wzrosła do 1,82% (wobec 1,76% rok wcześniej), przy czym największy pozytywny wpływ miały strategiczne projekty optymalizacji kosztowej oraz utrzymywanie generalnej dyscypliny kosztowej i budżetowej.

– Marża EBITDA pozostaje na zbliżonym poziomie rok do roku, przy jednoczesnej konsekwentnej redukcji kosztów. W efekcie obserwowane zmiany nie oznaczają pogorszenia jakości biznesu, lecz jego stopniowe upraszczanie i wzmacnianie pod kątem długoterminowej efektywności. Chociaż pierwszy kwartał 2026 nie odzwierciedla w pełni całego roku, już pojawiają się pierwsze pozytywne skutki wdrożonej strategii. Poprawa trendów jest zauważalna, co znajduje potwierdzenie również we wzroście EBITDA przed zastosowaniem IFRS 16 – podkreśla Piotr Nowajals, wiceprezes Grupy Eurocash. ©©

GRUPA EUROCASH

Jest największym polskim hurtowym dystrybutorem produktów FMCG, organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych i partnerskich, takich jak ABC, Groszek, Euro Sklep (Moje Sklepy), Gama, Lewiatan, Delikatesy Centrum i Duży Ben, a w obszarze zakupów online rozwija Frisco – lidera rynku e-grocery w Polsce. Jest także partnerem logistycznym i technologicznym sklepów lokalnych. Spółka jest notowana na GPW od 2005 r. Głównym udziałowcem spółki jest Luis Amaral.

Škoda Group stawia na Polskę. „To, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza”

Dorota Marianańska
dorota.marianaska@polskapress.pl

– Każdy rynek jest wymagający i zmusza nas do dostosowania rozwiązań. Jednak dzięki naszym projektom w Warszawie i we Wrocławiu – nawiasem mówiąc, we Wrocławiu właśnie wdrożyliśmy nowy system antykolizyjny w zmodernizowanych tramwajach, który zaprezentujemy w czerwcu – prowadzimy tu aktywną działalność.

Oczywiście nigdy nie jest łatwo wejść na rynek, na którym są silni gracze krajowi – powiedział Jan Christoph Harder, prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group.

„Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców”

Jak ocenił Jan Christoph Harder podczas rozmowy w ra-

mach Europejskiego Kongresu Gospodarczego, polski rynek „z technicznego punktu widzenia nie jest ani bardziej, ani mniej trudny niż jakikolwiek inny”. Również, kiedy weźmie się pod uwagę trend stawiania na local content.

– Popyt jest ogromny. Powodem, dla którego oferujemy nasze moce produkcyjne w Polsce, jest fakt, że to, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza. Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców. Nie przestaniemy pracować, nawiązywać kontaktów i prowadzić wczesnych rozmów z klientami. Bo tabor to nie tylko tramwaj – musi on pasować do całego systemu miasta, do całego systemu operacyjnego. Te rozmowy muszą odbywać się bardzo wcześnie w ramach dialogu rynkowego – powiedział.

Prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group odniósł się także do wyzwań

dotyczących rynku kolejowego i tramwajowego w Europie.

– W Europie największym wyzwaniem – i być może nie dla wszystkich jest to jasne – jest fragmentacja. Oznacza to bardzo zróżnicowane potrzeby. Mamy 27 krajów, a w każdym z nich regiony i miasta z transportem publicznym, które ze

Škoda stawia na insourcing

Jak dodatkowo wskazał, na produkcję duży wpływ ma także globalna sytuacja geopolityczna, w tym konflikt na Bliższym Wschodzie i wojna na Ukrainie.

– Mamy dostawców, do których wciąż nie mamy dostępu,



FOT. MAT. PRASOWE

sobą konkurują. Starają się iść naprzód z elektryfikacją i zrównoważonym transportem. Ludzie nie doceniają tego, że jako przemysł nie mamy nieograniczonej mocy przerobowych. Jeśli nie zostanie to lepiej zorganizowane i będziemy kontynuować w ten sposób, otworzymy drzwi dla dostawców spoza Europy – ocenił.

a część naszej siły roboczej walczą obecnie na froncie, zamiast pracować w zakładach produkcyjnych – przyznał.

– Jednak mam wrażenie, że jako branża i jako Europa jesteśmy znacznie lepiej przygotowani, niż byliśmy przed pandemią i przed kryzysem na Ukrainie. Wiemy teraz, jak stawiać czoła takim wyzwaniom.

W Škodzie podjęliśmy jasną decyzję o insourcingu wielu etapów pracy i łańcucha wartości do własnej produkcji, aby stać się bardziej autonomicznymi i móc kontynuować produkcję – dodał.

Apel o wolny dostęp i liberalny rynek

Zapytaliśmy Jana Christophę Hardera również o krok w tył, który zrobił RegioJet.

– Bardzo żałuję, że RegioJet zdecydował się wycofać z operacji w Polsce, ale ostatecznie to decyzja biznesowa. Jedno jest pewne – liberalizacja rynku jest wymogiem Unii Europejskiej i musi to zacząć działać. To proces, który nie wydarzy się z dnia na dzień. Myślę, że to nie był odpowiedni moment dla RegioJet, ale oni wrócą – powiedział.

Jak skomentował, transport regionalny i połączenia między miastami to kręgosłup Europy, dlatego potrzebni są tacy operatorzy jak RegioJet, „aby wypeł-

nili luki, których narodowi przewoźnicy nie mogą lub nie chcą wypełnić, bo np. im się to nie opłaca”.

Zapytany o największy błąd, który popełnił RegioJet, odpowiedział: „myślę, że problemem był model biznesowy”.

– Na początku oferowali bardzo niskie ceny biletów, aby przyciągnąć ludzi – co samo w sobie nie jest błędem. Jednak w swoim modelu założyli pewne koszty, których nie udało się utrzymać w ryzach, przez co model przestał być rentowny – powiedział.

Według niego najgorszą rzeczą dla pasażerów jest sytuacja, gdy firma staje się niewypłacalna w trakcie świadczenia usług.

– Dlatego apeluję o wolny dostęp i liberalny rynek, aby każdy mógł rzetelnie zaplanować swoje operacje. RegioJet to dobry operator, wiedzą, jak zarządzać pociągami, ale potrzebują stabilności kosztów – podsumował. ©©

Era tych systemów ciepłowniczych dobiega końca

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności systemów ciepłowniczych - tłumaczy Strefie Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy. Jednocześnie wskazuje, że rosnący udział OZE, zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce.

Jak miniony sezon grzewczy zweryfikował przygotowanie systemów ciepłowniczych? Kluczowym wyzwaniem były ceny paliw, dostępność mocy czy elastyczność źródeł?
Każdy system ciepłowniczy funkcjonuje w innych uwarunkowaniach i mierzy się z własnymi wyzwaniami, dlatego trudno o daleko idące uogólnienia. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w wielu przypadkach, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy, kluczowym wyzwaniem pozostaje zapewnienie systemowi odpowiedniej elastyczności.

Czy po ostatnim sezonie widać wyraźną zmianę podejścia operatorów do wyboru technologii wytwarzania ciepła i energii?
Strategie inwestycyjne co do zasady nie zmieniają się z sezonu na sezon. Jednak długotrwałe, surowe warunki zimowe, utrzymujące się przez ponad dwa miesiące, jasno pokazały, że musimy zachować gotowość do dostarczania ciepła, które jest niezawodne, dyspozycyjne i dostępne cenowo. To właśnie dlatego tak istotny jest zdywersyfikowany mix wytwórczy, dostosowany do specyfiki lokalnego systemu. Nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie dla wszystkich, natomiast w naszej ocenie dla każdego systemu kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności.

Analiza wskazuje, że różnica zaledwie 1,5 p.p. w sprawności elektrycznej może znacząco wpłynąć na ekonomikę projektu. Skąd bierze się tak duża skala efektu finansowego?
Źródłem tego zjawiska jest rosnący udział OZE w polskiej, jak również europejskiej sieci elektroenergetycznej. Produkcja energii ze źródeł odnawialnych jest silnie uzależniona od warunków pogodowych i podlega ciągłym wahaniom. Przekłada się to na dużą zmienność cen energii elektrycznej w ciągu dnia, a nawet



Zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce

w obrębie jednej godziny, zwłaszcza po przejściu Europy na rynki 15-minutowe, gdzie rozliczenia ustalane są co kwadrans, a nie, jak dawniej, w blokach godzinowych. Wyższa sprawność elektryczna sprawia, że elektrociepłownia kogeneracyjna może dostarczyć tańszą energię elektryczną, a tym samym wygrać ze źródłami o niższej sprawności. Dzięki temu operatorzy systemów ciepłowniczych mogą lepiej wykorzystywać okazje rynkowe, korzystając z bardziej efektywnego układu. Dodatkowo, wyższa sprawność oznacza niższy koszt krajowy, a tym samym wyższe przychody ze sprzedaży tej samej ilości energii elektrycznej w tych samych okresach. Przekłada się to na większą liczbę godzin pracy oraz wyższy stopień wykorzystania silników kogeneracyjnych. Z jednej strony skraca to okres zwrotu z inwestycji, a z drugiej ogranicza potrzebę uruchamiania innych źródeł ciepła, ponieważ silniki kogeneracyjne jednocześnie produkują energię elektryczną i ciepło. W skrócie, możliwość równoczesnej sprzedaży ciepła i energii elektrycznej zwiększa przychody przedsiębiorstw ciepłowniczych, co stwarza przestrzeń do obniżania taryf ciepła dla odbiorców końcowych.

Jak w praktyce przekłada się wyższa sprawność na koszt ciepła dla odbiorców i konkurencyjność systemów ciepłowniczych względem innych źródeł ogrzewania?
Jak już wspominałem, sprowadza się to do faktu, że możliwość uzyskiwania dodatkowych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej pozwala przedsiębiorstwu ciepłowniczemu obniżyć koszt ciepła dla odbiorcy końcowego. Konkurencyjność poszczególnych źródeł ciepła nie jest jed-

nak determinowana wyłącznie przez zastosowaną technologię. W dużym stopniu zależy ona od cen energii elektrycznej czy też kosztów oraz dostępności paliw. Przykładowo, w okresach dużej podaży taniej energii elektrycznej bardzo konkurencyjne stają się pompy ciepła. Z kolei podczas przedłużających się okresów niskiej produkcji z wiatru i słońca, tzw. dunkelflaute, to jednostki kogeneracyjne są w stanie zapewnić tańsze ciepło oraz niezbędną moc dla systemu elektroenergetycznego. Kluczowe jest to, że era monolitycznych systemów ciepłowniczych, opartych na jednym rodzaju źródła, dobiega końca. Nowoczesne systemy muszą wykorzystywać zdywersyfikowany mix technologii, które mogą być uruchamiane elastycznie, w zależności od aktualnych warunków rynkowych i pogodowych, tak aby optymalizować zarówno strukturę wytwarzania, jak i koszty.

Czy inwestorzy w Polsce w wystarczającym stopniu uwzględniają całkowity koszt cyklu życia instalacji (LCOE/LCOH), czy nadal dominują decyzje oparte głównie na CAPEX?
CAPEX pozostaje i zawsze będzie jednym z kluczowych czynników w decyzjach inwestycyjnych. Oczywiście przy takich wyborach brane są pod uwagę także koszty całego cyklu życia instalacji, rzeczywistość jest jednak bardziej złożona, jest sposób budowania przychodów. Tradycyjne, mało elastyczne jednostki kogeneracyjne były projektowane z myślą o maksymalnej liczbie godzin pracy w podstawie i sprzedaży energii elektrycznej

po stałej cenie. Taka cena jest jednak zazwyczaj znacznie niższa niż krótkotrwałe, ale wyraźne skoki cen na rynku. W efekcie operatorzy zaczynają odchodzić od niemal bazowej produkcji po stałej stawce i koncentrują się na podążaniu za rynkiem spot lub bilansującym, gdzie możliwe jest wykorzystanie okresów wysokich cen energii. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywa rynek rezerw systemowych, który może stanowić istotne, dodatkowe źródło przychodów.

Na ile wybór technologii wysokosprawnej może ograniczyć ryzyko regulacyjne, w tym koszty związane z EU ETS i rosnącymi wymaganiami emisyjnymi?
Wyższa sprawność bezpośrednio przekłada się na niższą emisję CO₂ w przeliczeniu na jednostkę wytworzonej energii, a tym samym na ograniczenie kosztów wynikających z polityk klimatycznych. Jest to także istotny element budowania odporności systemu w dłuższej perspektywie. Wraz z rosnącą dostępnością i wykorzystaniem zrównoważonych paliw w sektorze ciepła i energii, coraz większego znaczenia nabiera bowiem ich możliwość najbardziej efektywnego wykorzystania. Przykładem tego typu rozwiązań zwiększają elastyczność operacyjną systemów ciepłowniczych i dają operatorom większą swobodę w doborze oraz stopniowym wdrażaniu działań ograniczających emisyjność, przy zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości dostaw energii. Przykładem są nowoczesne silniki kogeneracyjne, które mogą pracować na biometanie lub na mieszaninie gazu ziemnego z dodatkiem do 25 procent wodoru bez konieczności modyfikacji samej jednostki. Istnieją także rozwiązania

dwupaliwowe, umożliwiające płynne przełączanie się pomiędzy paliwem gazowym a ciekłym, takim jak biodiesel, bez przerywania pracy instalacji.

Czy krótszy okres zwrotu, nawet o 1-2 lata, realnie zmienia decyzje inwestycyjne samorządów i przedsiębiorstw ciepłowniczych?
Te inwestycje są finansowane ze środków publicznych, zarówno bezpośrednio poprzez dotacje, programy wsparcia i inne mechanizmy zachęt, jak i pośrednio poprzez koszty ciepła oraz energii elektrycznej ponoszone przez nas jako odbiorców końcowych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży zapewnienie niezawodnych, przystępnych cenowo i zrównoważonych dostaw ciepła oraz energii elektrycznej. Jeżeli inwestycja może się szybciej spłacić, daje to przedsiębiorstwu ciepłowniczemu możliwość zaoferowania odbiorcom niższych cen ciepła.

W jakim stopniu elastyczne jednostki, takie jak silniki gazowe, mogą stabilizować system ciepłowniczy w warunkach rosnącego udziału OZE?
Elastyczność silników kogeneracyjnych wynika nie tylko z możliwości ich uruchamiania i zatrzymywania w ciągu kilku minut czy z opcji przełączania paliw. Ten sam silnik może z powodzeniem pełnić funkcję źródła bilansującego w systemie elektroenergetycznym, uruchamiając się i zatrzymując nawet kilka razy dziennie. Gdy wymaga tego sytuacja, jest też w stanie pracować jako źródło bazowe przez wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, na przykład podczas długich i mroźnych zim. Dokładnie taką sytuację obserwowaliśmy w jednej z ciepłowni w Niemczech, która wykorzystuje nasze silniki kogeneracyjne. W poprzednich sezonach grzew-

czych uruchamiała ona wszystkie dziewięć jednostek sześć do siedmiu razy dziennie, głównie w zależności od cen energii elektrycznej. Gdy jednak odwiedziłem ten obiekt w lutym, instalacja pracowała nieprzerwanie przez ponad 60 dni z uwagi na bardzo wysokie zapotrzebowanie na ciepło. Wyobraźmy sobie teraz scenariusz, w którym Europa doświadcza dwutygodniowej dunkelflaute, podobnie jak w październiku 2024 roku. Ceny energii elektrycznej gwałtownie wtedy wzrosły, a operatorzy systemów ciepłowniczych dysponujący wysokosprawnymi silnikami kogeneracyjnymi nie tylko uniknęli konieczności zużywania drogiej energii na potrzeby produkcji ciepła, lecz także osiągnęli dodatkowe przychody, dostarczając do systemu bardzo potrzebną moc. Jeszcze bardziej skrajny przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie w 2025 roku doszło do blackoutu. W tym czasie sześć naszych dwupaliwowych silników kogeneracyjnych bez żadnych zakłóceń dostarczało ciepło i energię do lotniska Madryt-Barajas, a następnie wspierało proces odbudowy sieci. Co istotne, operatorzy zdecydowali się pozostawić jeden z silników zasilany gazem ziemnym, podczas gdy pozostałe przełączono na paliwo ciekłe. Mimo spadku ciśnienia gazu w rurociągach, spowodowanego wyłączeniem stacji tłoczni, okazało się ono wystarczające, aby silnik mógł pracować nieprzerwanie przez cały czas trwania blackoutu.

Czy polski sektor ciepłowniczy jest gotowy na szybką modernizację w kierunku wysokosprawnej kogeneracji, czy barierą pozostają regulacje i dostęp do finansowania?
Cały sektor ciepłowniczy oczekuje zmian w przepisach, które umożliwią bardziej elastyczne funkcjonowanie. Liczymy, że długo wyczekiwana „Strategia dla Ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” stanie się jednym z kluczowych elementów tej transformacji. Już dziś jednak widać wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych, zarówno lokalnych, należących do samorządów, jak i będących częścią dużych grup energetycznych, które decydują się na inwestycje w tę technologię. Również ustawodawcy i regulatorzy dostrzegają korzyści płynące z wysokosprawnej kogeneracji, dlatego coraz mniej aktualne staje się pytanie „czy”, a coraz bardziej „jak szybko” otoczenie rynkowe i regulacyjne będzie w stanie skutecznie wspierać rozwój tych inwestycji. ©©

Moja obecna sytuacja finansowa jest żadna, poza tym, że znam siebie, swoją siłę, odwagę, kreatywność

Ilona Felicjańska w reality-show „Królowa przetrwania” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 75

Filip Chajzer wrócił z urlopu

Celebryta i jego nowa ukończona zostali przytłapani przez fotoreporterów Pudelka na stołecznym lotnisku tuż po wylądowaniu. Chajzer i jego dziewiętnastoletnia dziewczyna wrócili z Włoch. Najpierw zatrzymali się w fast foodzie, gdzie dziennikarz kupił sobie kawę. Dopiero chwilę później wsiedli do taksówki i odjechali.

Marcela Leszczak czuje, że się wypala

Modelka zaczęła uskarżać się na trudy pracy influencerki. Po tym jak na kilka dni odstawiła aktywność w sieci, z jej profilu ulotniła się część followersów. „Prześlało mnie obserwować około 800 osób, bo jak wiadomo, w Instagramie chodzi o aktywność i systematyczność. Czuję, że się wypalam” – napisała.

Maja Ostaszewska odpowiedziała na zarzuty

Udział aktorki w reklamie galanterii skórzanej odbił się w sieci sporym echem. Wielu internautów wytknęło hipokryzję aktorce zaangażowanej w liczne działania na rzecz poprawy losu zwierząt. Bohaterka kampanii zabrała w końcu głos. „70 proc. torebek GR nie jest ze skóry zwierzęcej. Te, które pokazuję na zdjęciach, nie pochodzą ze skóry zwierzęcej” – napisała na Instagramie. „Czy mamy rozumieć, że jest pani również weganką w 30 procentach?” – spytał jeden z internautów. (GZL) Fot. Wojciech Matusik



Powódź Stopklatka, 20:00

Z podtopionego miasta Tom i jego wuj Charlie wywożą opancerzoną furgonetką 3 mln dolarów, których w porę nie zabezpieczono. Mężczyźni zostają zaatakowani przez uzbrojoną bandę. Powódź tymczasem przybiera na sile.

Szklana pułapka 2

Polsat, 20:35
Bruce Willis powraca w drugiej odsłonie przebojowego kina akcji. Detektyw John McClane na lotnisku odkrywa spisek terrorystów chcących uwolnić barona narkotykowego. Przystępcy przejmują kontrolę nad systemami, zagrażając m.in. samolotowi z żoną Johna na pokładzie.

Ryszard Szurkowski – wyścig przez życie

TVP Polonia, 22:15
Dokumentalna opowieść o kolarzu Ryszardzie Szurkowskim. Zawodnik ze Świebodowa osiągnął wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej w drużynowej jeździe na czas i w wyścigu amatorów ze startu wspólnego.

Ikar. Legenda Mietka Kosza

TVP 2, 23:25
Mieczysław Kosz w dzieciństwie traci wzrok. Odkrywa muzykę, dzięki której przekazuje emocje i staje się znakomitym kompozytorem i pianistą jazzowym. Film oparty na biografii tragicznie zmarłego muzyka.

Poziomo:

- 3) jednostka natężenia oświetlenia,
- 6) łączy brzegi rzeki,
- 11) Edward ...-Lubaszewski,
- 12) niewielki komputer osobisty,
- 13) honorowa wokół stadionu,
- 14) niechciana poczta internetowa,
- 15) sztuka Henrika Ibsena,
- 16) główny organ dowodzenia armią,
- 17) najwyższy głos kobiecy,
- 18) Fronczewski lub Adamczyk,
- 19) przełożony zakonu,
- 21) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 23) Jan, reżyser filmu „Miasto 44”,
- 26) tendencja w sztuce, trend,
- 27) „droga” ciała niebieskiego,
- 30) komedia Franciszka Zablockiego,
- 31) ssak w tytule powieści Fredericka Forsyth,
- 34) soczysta odmiana gruszy,
- 38) niebieski kwiat polny,
- 39) korekta w księgowości,
- 40) jeden z rodzajów literackich,
- 41) średniowieczni kuglarze,
- 42) część osprzętu żaglowego.

Pionowo:

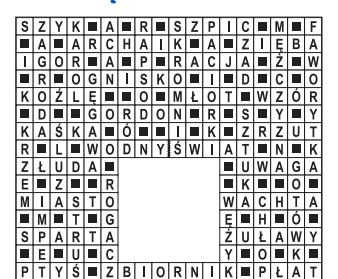
- 1) ceniony, uznany twórca,
- 2) specjalista od budowy organizmu,
- 3) wyspa poetki greckiej Safony,
- 4) np. druga w pociągu,
- 5) odludne miejsce, pustelnia,
- 6) klasztor w Kościele Wschodnim,
- 7) część ogumienia pojazdu,



- 8) myśliwy z Ameryki Północnej,
- 9) imię Pawlickiego, aktora z serialu „Czas honoru”,
- 10) życzenia z rysunkiem od malucha,
- 20) jednostka ciśnienia w układzie SI,
- 22) pojemnik z wikliny,
- 24) np. „Żurawie” Józefa Chełmońskiego,
- 25) Violetta, aktorka z serialu

- „Ranczo”,
- 28) dolna część twarzy,
- 29) woreczek na miedziaki,
- 31) odprowadza nadmiar wód gruntowych,
- 32) ... Saudyjska, kraj w zachodniej Azji,
- 33) dawniej załącznik, dokument,
- 35) wypoczywa pod gruszą,
- 36) długa, nudna przemowa,
- 37) barokowy chłopiec, putto.

ROZWIĄZANIE NR 74



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Podjemiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości i poprawi relacje z bliskimi. Horoskop dzienny mówi, że ucieciesz to nie tylko Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór pozwoli odzyskać energię i równowagę. **Baran (21.03 - 19.04)** Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowe pomysły bardzo szybko zyskają uznanie. Zaufaj swojej intuicji i unikaj zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Cierpliwość pomoże rozwiązać trudną sprawę. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest wywoła szczerą uśmiech bliskiej osoby.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać ciekawe okazje. Horoskop na dziś radzi działać bez większych obaw i z dużą dozą odwagi. **Rak (22.06 - 22.07)** Precyzja i spokój pozwolą uniknąć błędów. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewany telefon poprawi Ci humor wieczorem.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach doda Ci sił. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki spacer pomoże uporządkować ważne myśli oraz plany. **Panna (23.08 - 22.09)** Tajemnicza wiadomość wzbudzi emocje, ale horoskop na dziś uspokaja, że zachowasz kontrolę i podejmiesz rozsądną decyzję. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy przed Tobą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczne spotkanie okaże się bardzo inspirujące.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa pomoże zakończyć dawny konflikt. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wieczorny odpoczynek przywróci wewnętrzny spokój. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość ułatwi Ci zrozumienie cudzych potrzeb. Horoskop na wtorek mówi też, że dobra wiadomość poprawi Twój nastrój.

Pies coraz droższy w utrzymaniu. Nowe obowiązki i opłaty

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Posiadanie psa w Polsce staje się przywilejem wyłącznie dla ludzi zamożnych. Wzrastają ceny usług weterynaryjnych, już niebawem wejdą kolejne rządowe regulacje.

Projekt ustawy o Krajowym Rejestrze Oznakowanych Psów i Kotów wprowadza obowiązek znakowania psów elektronicznym transponderem. Jednym z głównych argumentów rządu są rosnące wydatki samorządów na walkę z bezdomnością zwierząt.

Dane resortu rolnictwa pokazują, że w ciągu dekady koszty te wzrosły ponad dwukrotnie. W roku 2012 gminy przeznaczały na ten cel ponad 125 mln. W 2022 było to już ponad 275 mln, a w 2023 wydatki sięgnęły 347 mln. Rejestr ma ułatwić identyfikację właścicieli porzuconych zwierząt i przeniesienie na nich kosztu odłowienia i pobytu psa w schronisku.

Masowe czipowanie i dwie nowe opłaty

Rząd przyjął projekt ustawy, który przewiduje stworzenie centralnej bazy danych oznakowanych zwierząt. Ma gromadzić dane o psach i kotach, ich właścicielach, schroniskach,

a także lekarzach weterynarii dokonujących rejestracji. W bazie znajdą się informacje o płci i umaszczeniu zwierzęcia, numerze transpondera, szczepieniu przeciwko wściekliznie oraz ewentualnej sterylizacji. Rejestr będzie prowadzony przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Projekt przewiduje także rozwiązanie dla zwierząt, które zostały już wcześniej oznakowane mikrochipem. W Polsce funkcjonuje dziś kilka prywatnych baz danych zwierząt, dlatego wiele psów ma wszczepione transpondery i jest zarejestrowanych w różnych systemach. Jeśli pies lub kot został wcześniej oznakowany transponderem umożliwiającym odczyt zgodny z normą ISO 11785 - nie będzie konieczności ponownego wszczepiania mikrochipu. Zwierzę będzie musiało jednak zostać wpisane do państwowego rejestru. Rejestracji będzie dokonywał lekarz lub technik weterynarii działający w zakładzie leczniczym dla zwierząt. W systemie znajdą się m.in. numer transpondera, dane właściciela i podstawowe informacje o zwierzęciu.

Koty z ulgą

Zgodnie z projektem każdy pies będzie musiał zostać oznakowany mikrochipem najpóź-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Zmieniają się m.in. zasady dotyczące cen szczepień psów

niej do dnia pierwszego szczepienia przeciwko wściekliznie albo przed sprzedażą czy przekazaniem nowemu właścicielowi. Koszt oznakowania i wpisu do rejestru poniesie właściciel zwierzęcia. Według oceny skutków regulacji maksymalna opłata za oznakowanie i rejestrację ma wynosić 50 zł za każdą z tych czynności. W praktyce oznacza to wydatek rzędu około 100 zł za psa. Budowa systemu ma potrwać 3 lata od wejścia ustawy w życie, a 3 lata przewidziano na objęcie obowiązkiem wszystkich zwierząt.

Projekt ustawy w różny sposób traktuje właścicieli psów i kotów. W przypadku psów znakowanie ma być obowią-

zkowe dla wszystkich zwierząt. Koty będą musiały zostać oznakowane jedynie w kilku określonych sytuacjach, przede wszystkim przy zmianie właściciela lub przekazaniu zwierzęcia do schroniska. Wśród właścicieli psów już pojawiły się głosy oburzenia, że narzucono na nich więcej obowiązków niż na posiadaczy kotów.

Jakby tego było mało, w wielu gminach obowiązują opłata od posiadania psa, której maksymalna wysokość w 2026 r. nie może sięgać ponad 170 zł rocznie. Właściciele psów muszą także sprzątać po zwierzęciu w przestrzeni publicznej, a niedopełnienie obowiązku to mandat do 500 zł.

Szczepienia co roku, tylko po co?

Kolejnym obowiązkiem jest szczepienie psa przeciwko wściekliznie. Zgodnie z przepisami ustawy właściciele muszą wykonywać je nie rzadziej niż co 12 miesięcy. Brak jest wykroczeniem zagrożonym grzywną.

W ostatnich tygodniach sprawą zainteresowało się Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. A to poprzez informacje uzyskane od fundacji, że według charakterystyki niektórych szczepionek odporność zaszczepionego zwierzęcia może utrzymywać się nawet 3 lata. Rzecznik zwrócił się do Głównego Inspektoratu Weterynarii o przedstawienie danych uzasadniających utrzymanie corocznego obowiązku szczepień. Głos w sprawie zabrał resort rolnictwa, według którego „sytuacja epidemiologiczna w Polsce nie pozwala na zmianę przepisów”, a wścieklizna jest nadal sporadycznie wykrywana u zwierząt, także domowych.

Koniec regulowanej ceny szczepień

Jednocześnie zmieniają się zasady dotyczące cen szczepień. Dotychczas obowiązywało rozporządzenie określające maksymalną stawkę za szczepienie psa przeciwko wściekliznie. Limit ten wynosił

15 zł i został wprowadzony w 2005 i nie był odtąd waloryzowany. W praktyce furtkę do podwyżek otworzyła Krajowa Rada Lekarzy Weterynarii, która uznała, że limit 15 zł dotyczy tylko technicznej czynności podania leku, a lekarz może doliczyć sobie opłaty za badanie kliniczne, wpis do rejestru, zużyte materiały, dojazd. Nowa ustawa, która zacznie obowiązywać 18 marca, usuwa przepisy pozwalające państwu regulować maksymalną cenę szczepienia. Oznacza to, że koszt tej usługi będzie ustalany wyłącznie przez rynek.

Zmiana ta stała się przedmiotem krytyki części środowiska weterynaryjnego. Kampanię w tej sprawie prowadzi m.in. Fundacja Vet-Alert. Wskazuje, że państwo utrzymuje obowiązek szczepień, ale jednocześnie rezygnuje z mechanizmów ograniczających ceny tej usługi. Postuluje wprowadzenie maksymalnej stawki szczepienia albo powiązanie jej z przeciętnym wynagrodzeniem:

„Widać podwójne standardy: utrzymanie obowiązku corocznego szczepienia jest bezwzględnie konieczne ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ale zdaniem ustawodawcy jeszcze ważniejszy okazał się interes lekarzy weterynarii - czytamy na stronie Fundacji. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE DACHÓW.
788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Tam, gdzie elegancja spotyka się z grzechem

Jerzy Wicher
Szczecin

Wyjątkowy wieczór pełen zmysłowej elegancji, blasku retro i wyrafinowanej rozrywki. Rewia Burleski by Pin Up Candy to spektakl inspirowany złotą erą kabaretu i glamouru, gdzie klasyczna burleska spotyka się z nowoczesną sceną i magnetyzującą charyzmą artystów.

Gwiazdą wieczoru będzie Pin Up Candy – jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej sceny burleski, określana mianem królowej stylu pin-up. Artystka od lat buduje swoją markę wokół widowiskowych pokazów inspirowanych estetyką retro, łącząc teatralność, taniec i zmysłową ekspresję. Szczecińska publiczność zobaczy między innymi jej słynny występ z gigantycznym kielichem szampana, a także pokaz z ogromnymi wachlarzami, uznawanymi za jedne z największych wykorzystywanych na polskiej scenie burleskowej. Twórcy wydarzenia podkreślają, że „Rewia Burleski by Pin Up Candy” nie będzie jedynie klasycznym pokazem scenicznym, ale pełnym spektaklem estetycznym, w którym ważną rolę odgrywać mają klimat, muzyka i kontakt z publicznością. Organizatorzy stawiają na elegancję i widowiskowość inspirowaną dawnymi kabaretami oraz atmosferą dekadenc-



Pokazy rozpoczną się w środę o godzinie 20 w klubie Nowa Dekadencja. Wieczór zapowiada się jako podróż do świata cekinów, glamouru i scenicznego blasku.

kich rewii z początku XX wieku. Obok Pin Up Candy na scenie pojawi się również Tom the Spice, performer znany z programu „Mam Talent”. Artysta od lat rozwija w Polsce nurt boyleski, czyli męskiej odmiany burleski, łączącej taniec, humor i sceniczną prowokację. Jego występy słyną z dużej dawki energii oraz wyrazistej scenicznej osobowości. Muzyczną oprawę wydarzenia zapewni Amber Lady. Wokalistka, jak zapowiadają organizatorzy, zadba o klimat inspirowany jazzem, swingiem i stylistyką dawnych klubów mu-

zycznych. Jej występy mają stanowić ważne dopełnienie całego widowiska i budować atmosferę eleganckiego, nocnego kabaretu. Szczególnym gościem wydarzenia będzie La Rubinia, performerka przyjeżdżająca do Szczecina prosto z Berlina. Artystka występująca pod pseudonimem „The Glamorous Showgirl” znana jest z widowiskowych kostiumów, bogatych choreografii i pokazów inspirowanych Złotą Erą Hollywood. Jej sceniczne kreacje pełne są piór, błyszczących elementów klasycznej estetyki glamour, która od lat przyciąga publiczność europejskich scen burleskowych.

Całość poprowadzi Tomek Kleyff, który zadba o konferansjerkę, kontakt z publicznością i odpowiednią dynamikę wieczoru. Organizatorzy zapowiadają błyskotliwe komentarze, lekką formę prowadzenia i atmosferę, która pozwoli widzom poczuć się jak w dawnych rewiach i kabaretach. „Rewia Burleski by Pin Up Candy” kierowana jest do widzów ceniących estetykę retro, teatr, muzykę i widowiska oparte na scenicznej ekspresji. Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie ma być celebrazją kobiecości, stylu i artystycznej odwagi.

KRÓTKO

SZCZECIN

Młodzi mówią o miłości



Magda, Marta, Malwina, Marcin, Maciek i Mateusz opowiadają o swoich pierwszych zauroczeniach, ale także o tabu, jakim owiane jest uczucie młodzieńczej miłości. Postaci funkcjonują w trzech porządkach dramaturgicznych: jako postaci w fikcyjnym świecie szkolnej dyskoteki, jako aktorzy w realnym świecie teatru oraz gdzieś pomiędzy tymi dwoma porządkami w autentycznych wyznaniach. Dziś, Teatr Pleciuga, g. 11.30

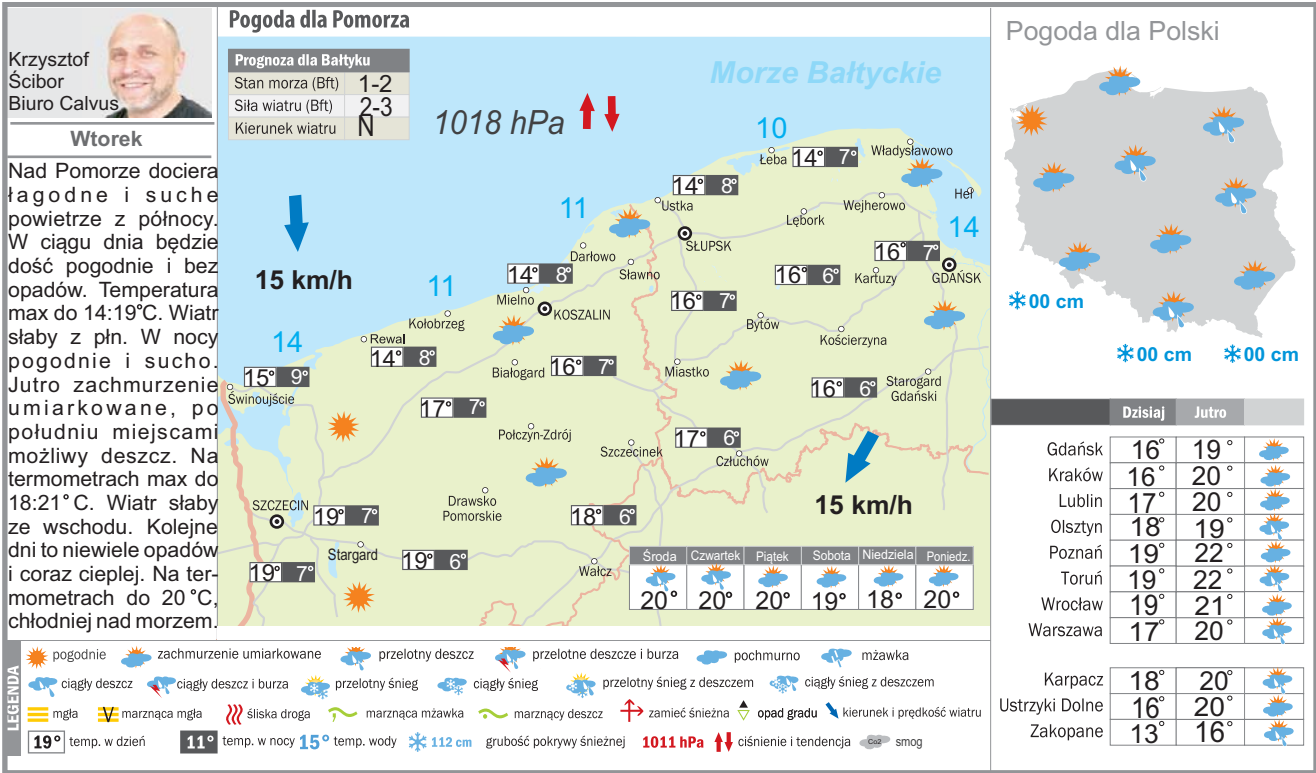
KOSZALIN

Wspomnienie o Szpilmanie

Ekranizacja wspomnień Władysława Szpilmana. W roli głównej Adrien Brody („Cienka czerwona linia”, „Mordercze lato”). Władysław Szpilman, wybitny polski pianista żydowskiego pochodzenia żyje w warszawskim getcie. Dzieli tam okrutny los i upokorzenie swojego narodu. Przed ostatnią „wywózką” mieszkańców getta do obozów zagłady udaje mu się stamtąd

uciec. Ukrywa się samotnie w ruinach Warszawy. Niespodziewanie to przyjaźń z niemieckim oficerem pozwoli mu przetrwać najcięższy okres... Reż.: Roman Polański; Obsada: Adrien Brody, Thomas Kretschmann, Emilia Fox; gat.: Biograficzny, Wojenny, Dramat; Francja, Niemcy, Polska, Wielka Brytania 2002; 150 min. Środa, Kryterium, godz. 14

POGODA



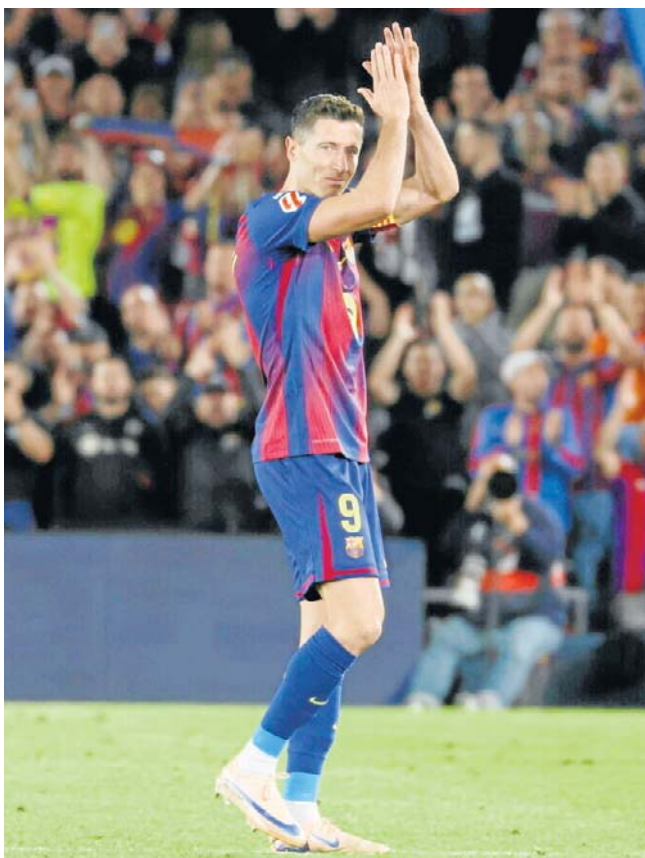
Basta! Lewandowski żegnany z honorami przez Barcelonę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zapłakany Robert Lewandowski dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek opuszczał słynne Camp Nou. Jako piłkarz FC Barcelony rozegrał na nim swój ostatni mecz. Klub pożegnał go z honorami, tak jak na legendę przystało.

Lewandowski w spotkaniu z Betisem (3:1) wyszedł z opaską kapitana. Bardzo chciał strzelić gola, ale się nie udało. W 85 minucie do oczu napłynęły mu łzy. Właśnie wtedy został zmieniony przez trenera Hansiego Flicka. Wypełniona po brzegi widownia wstała z miejsc i oklaskami podziękowała za cztery wspaniałe sezony, okraszone aż trzema tytułami mistrzowskimi. Wielu kibiców trzymało w górze szalik z wizerunkiem Polaka. Powiewały białe-czerwone flagi. Zobaczyliśmy też okolicznościowe transparenty z podziękowania w języku polskim. Był szpaler od drużyny, było podrzucanie i była też pamiątkowa statuetka od prezydenta Joana Laporty, wdzięcznego za przyjęcie do Barcelony, pogrążonej wówczas w kryzysie na każdym polu. Lewandowski żegna się obłędnymi statystykami - to bowiem aż 119 bramek i 24 asysty w rozegranych 192 meczach.

- Od pierwszego dnia czułem się jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Lewandowski do 60 tys. kibiców. Camp Nou opuszczał dopiero osiem minut po północy. - Nie chciał, żeby ta noc się skończyła - kwitują katalońskie media, zwracające uwagę na to, że stanął do zdjęcia z każdym pracownikiem klubu. Potem w otoczeniu naj-



FOT. MARTA PEREZ/PAP

- Od pierwszego dnia czułem się, jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Robert Lewandowski do 60 tysięcy kibiców w Barcelonie

bliższych chwycił ostatnie minuty na opustoszałym stadionie. Towarzyszyli mu żona, córki, mama, siostra i grono przyjaciół z Polski. Bohater dnia schodził z murawy boso, do piosenki nomen omen o takim tytule, wyśpiewanej przez zaprzyjaźnionego lidera zespołu Zakopower, Sebastiana Karpiel-Buleckę.

Barcelonie pozostał tylko wyjazdowy mecz z Valencią w finałowej kolejce La Ligi, do którego dojdzie w nadchodzącą sobotę. Nie wiadomo czy Lewandowski w nim zagra, ani tym bardziej w jakim wymiarze czasowym. Polak nie bije się

o koronę króla strzelców, więc potencjalnie niedzielny występ na Camp Nou był jego ostatnim w ogóle w barwach Dumy Katalonii.

Co potem? Ani chwili wytchnienia - przynajmniej na razie. Reprezentacja Polski wprawdzie nie zakwalifikowała się na mundial, ale Lewandowski i tak zaliczy kolejne zgrupowanie. Zapowiedział, że przybędzie na czerwcowe mecze sparingowe z Nigerią (w Warszawie) i Ukrainą (we Wrocławiu) - tak że ze względu na to, by godnie upamiętnić zmarłego nagle asystenta, Jacka Magierę. Z medialnych doniesień

wynika, że kapitan ani myśli kończyć kariery w kadrze. Według informacji Mateusza Ligęzy z Radia ZET „Lewy” planuje zostać na eliminacje Euro 2028 i potencjalnie dopiero po tym turnieju powiedzieć „pas”, o ile zdrowie na to mu pozwoli. Turniej odbędzie się bowiem w przededniu jego 40. urodzin.

Zanim Lewandowski uda się na zasłużony urlop to razem ze swoim menedżerem Pinim Zahavim planuje wybrać nowy klub. Istnieje kilka warunków do spełnienia. Nasz rodak chce być niekwestionowaną gwiazdą zespołu, ugrać potencjalnie najwyższy kontrakt w karierze i grać w takiej lidze, w której intensywność jest niższa niż w Hiszpanii, w której na finiszu niestety już odstawał od młodszych kolegów. W grze są ponoć tylko i aż dwa kandydaci: amerykańska Major Soccer League, w której od trzech lat zabawia się Lionel Messi w barwach Interu Miami, albo saudyjska Saudi Professional League, w której od tego samego czasu z Al-Nassr ani razu nie triumfował Cristiano Ronaldo, ale za chwilę najpewniej zdobędzie 1000. gola w karierze, inkasując około 280 mln euro za każdy sezon, czyli aż o 150 mln więcej niż Messi za oceanem. W kontekście Lewandowskiego póki co padają dwa kluby z tych lig: kolejno Chicago Fire i Al-Hilal. A co następcą w Barcelonie? Hiszpańskie media są zgodne, że Polaka będzie ciężko zastąpić. Wykluczony ze względów finansowych wydaje się transfer dwukrotnie o podobnym statusie. Prawdopodobnie do jedenastki na stałe wskoczy więc Ferran Torres lub Marcus Rashford, o ile zostanie wykupiony z Manchesteru United za 40 mln euro.

©

Rusza „najbiedniejszy” turniej wielkoszlemowy. Paryż wita tenisową elitę

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Ruszyły kwalifikacje do drugiego w tym roku wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open (pula nagród: 61 723 000 euro). W Paryżu czeka nas zapewne wiele emocji i moc wrażeń.

Na paryskich kortach ziemnych kompleksu „Stade Roland Garros”, ujrzymy sporą grupę naszych zawodników. W kwalifikacjach do turnieju głównego mamy trzy tenisistki - Maję Chwalińską, Katarzynę Kawę i urodzoną w Czechach Lindę Klimovicovą.

W zmaganiach deblistów, zadebiutuje 22-letni Filip Pieczonka, który wystąpi u boku Czecha Vita Koprivy. Oprócz niego zobaczymy oczywiście Jana Zielińskiego (w parze z Lukiem Johnsonem).

W grze podwójnej parą zagrają trzy Polki, wszystkie z zagranicznymi partnerkami. Magda Linette wystąpi z Ukrainką Julią Starodubcewą, Magda-

lena Fręch - z Węgierką Anną Bondar, a Katarzyna Piter będzie grać z Renatą Zarazúa z Meksyku.

Zwycięzca męskiego turnieju singlowego otrzymuje Coupe des Mousquetaires, nazwany na cześć czterech muszkieterów francuskiego tenisa: Jeana Borotry, Jacques Brugnona, Henri Cocheta i René Lacoste'a.

Z kolei najlepsza kobieta zostanie obdarowana repliką Coupe Suzanne Lenglen.

Organizatorzy French Open oferują najniższą pulę nagród spośród wszystkich turniejów wielkoszlemowych. 61 723 000 euro to i tak wzrost o 9,53% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Za wygranie meczu 1. rundy kwalifikacji tenisistki zgramy po 24 000 euro, za kolejną - 33 000 euro, a za trzecią i ostatnią - 48 000 euro. 1. runda głównego turnieju singlowego - zarówno par, jak panów - oznacza czek na 87 000 euro.

„Stade Roland Garros” na skraju Lasku Bulońskiego to 20 kortów, a główną areną jest Court Philippe Chatrier. ©



FOT. PAP/EP

Już czterokrotnie Iga Świątek wygrywała prestiżowy turniej French Open - w latach 2020, 2022, 2023 i 2024

Przeegrany finał Ligi Mistrzów wart ćwierć miliona euro. Polacy docenieni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W finale Ligi Mistrzów siatkarki drużyna Aluron CMC Warta Zawiercie przegrała w słynnej turyńskiej hali „Inalpi Arena” z włoską Sir Sicoma Monini Perugia 0:3 (27:29, 18:25, 15:25).

Tym samym podopieczni trenera Michała Winiarskiego drugi rok z rzędu zakończyli prestiżowe rozgrywki na drugim miejscu, a włoski zespół obronił tytuł.

Za zwycięstwo Sir Sicoma Monini Perugia - z Kamilem Semeniukiem w składzie - otrzyma z Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej (CEV) 500 000 euro. Mistrzowie Polski mogą liczyć na wypłatę 250 000 euro.

Trzecia w turnieju finałowym turecka ekipa T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü - z Tomaszem Fornalem - zainkasuje 150 000 euro, a czwarta - PGE Projekt Warszawa - 100 000 euro.

Ostateczne premie są jednak jeszcze większe - otóż siatkarska centrala z siedzibą w Luksemburgu płaci premie rów-

nież za kolejne etapy i pojedyncze mecze. Np. wygrana w ćwierćfinale to 12 000 euro (przeegrany dostaje 6000 EUR), a wygrana w play-off lub 4. rundzie - 10 000 euro (przeegrany może liczyć na 5000 EUR).

Wygranie meczu w fazie grupowej to równowartość 10 000 euro, a porażka 5000.

Nagrody indywidualne turnieju Final Four Ligi Mistrzów

Najbardziej wartościowy zawodnik (MVP): Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy atakujący: Wassim Ben Tara (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy rozgrywający: Simone Giannelli (Sir Sicoma Monini Perugia)

Najlepszy libero: Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepsi środkowi: Mateusz Bieniek (Aluron CMC Warta Zawiercie) i Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta Zawiercie).

Najlepsi przyjmujący: Tomasz Fornal (T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü) i Ołeh Plotnicki (Sir Sicoma Monini Perugia).

- Byliśmy kompletną drużyną bez słabych punktów - powiedział Kamil Semeniuk po finale, dla którego to czwarty triumf w Champions League w karierze (dwukrotnie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle - 2021, 2022 r. i Sir Sicoma Monini Perugia - 2025, 2026 r.).

- Myślę, że złamali nas w jakiś sposób w końcówce pierwszego seta - stwierdził z kolei libero Aluron CMC Warta Zawiercie Jakub Popiwczak. - Nie powinno to tak wyglądać, ale z drugiej strony naprawdę trzeba oddać przeciwnikowi, że był po prostu

świetny. Nawet w pierwszej partii ciężko ich było złamać, ciężko było coś dostać ekstra, nic nie chcieli dać. Grali naprawdę dobrze, taką fizyczną siatkówkę. Ciężko się było dobić do boiska. Z perspektywy parkietu czuliśmy się, jakby ktoś nam nieźle „łanie” spuścił. To boli - ocenił.

Tegoroczny turniej finałowy rozgrywany był w tej samej hali, w której w 2023 roku w Lidze Mistrzów triumfowała ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, a w 2018 roku mistrzostwo świata - drugi raz z rzędu - zdobyła reprezentacja Polski. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Pogoń II Szczecin pokonała na wyjeździe Flotę Świnujskie 2:1 w 32. kolejce III ligi.

Dzięki temu Pogoń (16. w tabeli) cały czas zachowuje szansę na uniknięcie spadku. W tej serii Błękitni Stargard zremisowali z Notecią Czarnków 1:1, a Wybrzeże Rewal przegrało w Środzie Wlkp.

z Polonią 0:4. W tabeli: Flota jest 7., Kluczewia Stargard (w sobotę przegrała we Wrześni 1:2) 8., Błękitni zajmują 12. lokatę, Pogoń II 16., a Wybrzeże 18. (ostatnią). Kolejna seria w najbliższy weekend.

IV liga. Dąb Dębno - Biali Sądów 1:1, Mechanik Bobolice - Gryf Kamień Pom. 2:3 w 29. kolejce. Pierwsza jest Mirand Iskierka Szczecin, która ma już 3 punkty więcej od Białych.

ŻEGLARSTWO

Załoga UKS Wiking Wolin zajęła 8. miejsce w pierwszej rundzie rozgrywek I ligi.

Zawody odbyły się w Sopocie. 17. pozycję zajęła drużyna YKP Szczecin. I liga w match racingu to drugi poziom ligowy w Polsce.

Robert w szatni i teraz, jest ten sam

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Za nami premiera filmu dokumentalnego „Dymkowski. Najważniejszy mecz”, która na sali Teatru Polskiego zgromadziła tłumy przyjaciół ikony Pogoni Szczecin.

Robert Dymkowski od kilku lat choruje na nieuleczalną chorobę SLA. Choroba postępuje, ale „Dymek” stara się zachować dobry nastrój, walczy o każdą minutę życia. Najbliżej niego jest żona Sylwia, synowie, ale też masa przyjaciół czy osób dobrego serca, które starają się na różne sposoby pomóc. Film nie jest wspomnieniem pięknej kariery Dymkowskiego w Pogoni (ikony główne lat 90.), ale przede wszystkim pokazuje walkę żony Sylwii i codzienność Roberta i rodziny. W tym filmie są obrazy do bólu życiowe, ale też jest dużo pięknych świadectw. Nic więc dziwnego, że na sali teatru dominowało wzruszenie, życzliwość. A sam „Dymek” starał się pamiętać i podziękować za wsparcie wszystkim, także zwycięzcą okolicznościowych aukcji.



Przed seansem kibice Pogoni zaskoczyli Roberta Dymkowskiego powitaniem i słowami wsparcia

Reżyserem filmu jest Tomasz Chaciński, jego prawą ręką Piotr Sawiński, a pomocy udzieliło kilka osób więcej. Dzięki temu powstał piękny obraz rodziny, ale i świetne świadectwo dla środowiska Pogoni Szczecin.

Dodajmy, że wkrótce pojawią się informacje, gdzie film będzie można zobaczyć. Trwają ostatnie ustalenia.

Duże przedsięwzięcie za Wami - rodziny, przyjaciół, ekipy filmowej, która stała się

w ostatnich latach częścią rodziny.

Maciej Stolarczyk, przyjaciel Roberta Dymkowskiego z Pogoni i obecnie: Duże i ja chciałbym podkreślić, że ten film nie jest tylko o Robertcie. Ma głębszy przekaz. Pokazuje walkę z tą chorobą, to jest też przykład miłości ponad wszystko. Jest dużo takich aspektów, które są związane z chorobą Roberta, ale uważam, że zostały pokazane w bardzo ładny, łapiący mocno za serce sposób.



Robert Dymkowski w Teatrze Polskim, razem z żoną Sylwią, synami i Maciejem Stolarczykiem

Walka Roberta, rodzinne więzi - to piękny temat.

Co Robert miał w sobie w Pogoni, że tak mocna grupa jest wokół niego cały czas?

W zespole każdy ma swoją rolę, bo nigdzie nie jest tak, że spotka się 11 śmieszaków, jest fun i wyniki. W szatni są liderzy, są żołnierze, są żółto-dzioby, które patrzą na to z otwartą buzią. Scalenie tych grup to jest prawdziwa szatnia. I teraz jak patrzę na film o Robertcie, jak obserwuję jego

obecne zachowanie, to ja widzę Roberta z szatni, naszej pogoniarskiej szatni. On potrafił przemówić w grupie w szatni, ale i teraz. Sylwia podkreśla, że jest stanowczy, trochę roszczeniowy, potrafi się pośmiać, jak jest ku temu okazja, ale i nie ma kłopotu z powiedzeniem swojego zdania. Razem z Robertem udało się zlepić różnorodne charaktery w fajną synergię wtedy. I myślę, że mnóstwo kolegów, przyjaciół to pamięta. Jak do kogoś dzwonię i sygnalizuję problem związany z Ro-

bertem, jak staram się zorganizować jakieś gadzety czy obecność - to nie ma z tym problemu. Każdy chce pomóc.

Wszyscy wspominają, że „Dymek” w debiucie w Pogoni strzelił bramki, a jak to się stało, że chłopak z Koszalina tak szybko zaaklimatyzował się w szatni Portowców?

Generalnie ten proces adaptacji zawsze trwa, bo każda szatnia ma swój klimat. Jemu naprawdę pomogły te gole w debiucie, od razu wyrobił sobie pozycję. Ale osobowość Roberta sprawiła, że to poszło w dobrym kierunku. On dobrze się czuł w Pogoni, a my razem z nim.

Czy w lepszym odbiorze filmu, w lepszej atmosferze podczas gali pomogło zwycięstwo Pogoni na wagę utrzymania?

To na pewno. Oglądaliśmy mecz z Zagłębiem razem z Robertem i wszystkim spadł kamień z serca. Sytuacja w tabeli była nerwowa, ale wygrana przyszła w dobrym momencie.

Nowy sezon z Robertem na trybunach?

- Tak. Na pewno. ©©

Przełamanie Świtu w charakternym stylu. Trener dotrzymał słowa

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Koniec serii bez zwycięstwa w II lidze piłkarzy Świtu Szczecin. Podopieczni Marcina Sasala ograli wyżej notowany Śląsk II Wrocław 4:3, choć dwukrotnie przegrywali różnicą dwóch bramek.

Pięć ostatnich spotkań Świtu w II lidze to cztery porażki i remis. Ostatni raz zespół cieszył się z wygranej na początku kwietnia, a było to za krótkiej kadencji Patryka Kuranta. Kolejne występy pod wodzą młodego szkoleniowca nie były udane, więc działacze zatrudnili bardziej doświadczonego szkoleniowca. Era Marcina Sasala też zaczęła się kiepsko. Dwie porażki i remis. Ale trener dwa tygodnie temu obiecywał, że w meczu ze Śląskiem II kibice zobaczą już dużo lepszą drużynę.

Początek tego nie zapowiadał, bo wrocławianie błyskawicznie objęli dwubramkowe prowadzenie. Świt próbował się zebrać, ale było to ciężkie.

Zaraz po przerwie padł kontaktowy gol Grzegorza Aftyki,

ale jeszcze szybciej odpowiedzieli przeciwnicy. Drugi i trzeci gol Śląska ewidentnie trzeba zapisać na konto bramkarza - Oskara Klona.

Szczecinianie nie podłamał się, choć obrót sytuacji był do-

łujący. Nacisnęli, Maciej Koziaara dał kontakt bramkowy, a gospodarze poszli za ciosem. Do wyrównania doprowadził strzałem z dystansu Aftyka, a w 81. minucie Świt miał rzut różny. Wrzutka na drugi słu-

pek, a z kilku metrów celnie główkował Sebastian Rogala. Na wagę 3 punktów. Śląsk miał szansę na wyrównanie, ale Klon się zrehabilitował i ważne trzy punkty zostały w Szczecinie.

Świtowi nie grozi bezpośredni spadek, bo ma dużą przewagę nad ostatnią czwórką w tabeli, ale przewaga nad drużynami ze strefy barażowej jest mała, a do końca sezonu 2 kolejki. Świt walczy, by uniknąć dodatkowych spotkań, bo te związane są z ogromnym stresem. Przed naszym zespołem jeszcze mecze z Rekordem w Bielsku-Białej oraz Olimpią Grudziądz w Szczecinie.

ŚWIT SZCZECIN - ŚLĄSK II WROCŁAW 4:3 (0:2)

Bramki: Aftyka dwie (48. i 63.), Koziaara (62.), Rogala (81.) - Kosmański dwie (3. i 49.), Milewski (7.). **Świt:** Klon - Kisły, Nowicki (62. Ciechanowski), Rogala, Woźniak - Koziaara (62. Ropski), Wojdak, Obst (62. Tkaczuk), Aftyka (85. Remisz) - Lebedyński (62. Kort), Kapelus.



Radość drużyny Świtu Szczecin po meczu

Śląsk II: Śliczniak - Gerstenstein, Muszyński, Hawrylenko, Tudruj - Milewski (81. Kobelczuk), Schierack, Żulewski (71. Chodera), Kamiński (66. Rygiel), Niewiarowski (71. Gerstenstein) - Kosmański (81. Kurowski).

Sędziował: Aleksander Borowiak (Poznań).

1. Unia Skierniewice	32	68	66-40
2. Warta Poznań	32	62	53-33
3. Olimpia Grudziądz	32	60	66-40
4. Podbeskidzie Bielsko-Biała	32	54	61-41
5. Podhale Nowy Targ	32	52	43-31
6. Śląsk II Wrocław	32	49	58-48
7. Sandecja Nowy Sącz	32	49	48-38
8. Chojniczanka Chojnice	32	46	53-45
9. Hutnik Kraków	32	45	45-37
10. Świt Szczecin	32	44	51-57
11. Rekord Bielsko-Biała	32	43	44-46
12. Stal Stalowa Wola	32	40	52-43
13. Resovia	32	40	45-44
14. Sokół Kleczew	32	34	43-56
15. KKS 1925 Kalisz	32	31	35-51
16. Zagłębie Sosnowiec	32	31	34-60
17. ŁKS II Łódź	32	25	31-58
18. GKS Jastrzębie	32	6	18-78

Spadają zespoły z miejsc 15-18 (GKS wycofany zimą z rozgrywek). Drużyny z lokat 13-14 będą grać w barażach z najlepszymi wiceliderami III ligi. ©©